

JAN POMORSKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

W POSZUKIWANIU KLUCZA DO ZROZUMIENIA HISTORII XX STULECIA. TEORIA HISTORII I METODOLOGIA STOSOWANA TIMOTHY SNYDERA

Abstract

The paper considers Timothy Snyder's applied methodology of history. Snyder's original field of interest as a professional historian was historical biography, but it did not take him long to put transnational history at the centre of his attention. The author posits that Snyder's practice in this historiographic paradigm has laid the foundation for his greatest academic achievements, leading to him being recognized as one of the best historians working today.

Key words: Timothy Snyder, history of the 20th Century, applied methodology of history, transnational history paradigm, historian's social and political responsibility

Słowa kluczowe: Timothy Snyder, historia XX wieku, stosowana metodologia historii, paradygmat historii transnarodowej, społeczna i polityczna odpowiedzialność historyka

WPROWADZENIE

Timothy Snyder jest przede wszystkim historykiem XX stulecia, stawiającym zasadnicze, fundamentalne pytania o istotę tego, co wydarzyło się w tym pełnym dramatów i jednocześnie najkrótszym z wieków¹, i wytrwale poszukującym odpowiedzi właśnie w najnowszych dziejach Europy. Jest też głęboko humanistyczny w tych swoich poszukiwaniach, głęboko etyczny, w rozumieniu etyczności jako szczególnej odpowiedzialności historyka za przekaz, za społeczne oddziaływanie historii, jej funkcję edukacyjną wobec społeczeństwa.

¹ Zwyczajowo historycy wskazują tu daty 1914–1989, jako początek i koniec XX wieku.

Bez wątpienia wyróżnia go to na tle innych badaczy przeszłości i juź samo to może i powinno przykuwać uwagę teoretyków historiografii. Podobnie, jak jego wprost składane deklaracje w obronie podstawowych europejskich, a może lepiej byłoby powiedzieć, euroatlantyckich wartości².

Co ciekawe, jako historyk, jest przy tym Snyder bardzo oszczędny w składaniu bezpośrednich deklaracji metodologicznych, co może prowadzić do mylnego wniosku, iż przynależy on raczej do klasycznego modelu historiografii, tym bardziej, gdy weźmie się pod uwagę jego wielokrotnie podkreślane przywiązanie do tradycyjnych wartości rzemiosła historycznego, w tym do podstaw źródłowych badania historycznego oraz posługiwania się słowem, inspiracjami literackimi, w konstruowaniu historiograficznych obrazów przeszłości. Próżno szukać w obszernych przecieź bibliografiach, zamieszczonych w jego książkach, tekstów *stricte* metodologicznych czy metahistorycznych³, nieliczne teź pozostają ślady lektur teoretycznych z zakresu socjologii, psychologii społecznej, ekonomii czy teorii polityki. Właściwie tylko w przypadku studium Holokaustu pojawiają się jakieś bezpośrednie odwołania do klasyki. Wystarczy jednak pochylić się nad zapisem jego rozmów z Tony'm Judt o wieku XX, by zobaczyć całe bogactwo lektur, owych „bibliotek mentalnych”, by posłużyć się tą Snyderowską kategorią⁴, jakie tu pracują. Nie dziwi więc, że „metodologia stosowana”⁵ Timothy Snydera, jeśli się ją w pełni zrekonstruuje, jest zaskakująco wysokich lotów, inspirowana i pełna subtelnych analiz, świadczących o głębokim przemyśleniu kwestii nie tylko warsztatowych, ale samej istoty badania i poznania historycznego, co pozwala uznać go za jednego z najwybitniejszych historyków naszych czasów.

Dla metodologa historii, jakim jestem, spotkanie z twórczością amerykańskiego historyka jest tedy podwójnie interesujące, bowiem — po pierwsze — jego przemyślenia na temat tego, co przydarzyło się nam, Europejczykom, w XX stuleciu są intelektualnie pociągające, inspirowane i często odkrywcze, a — po drugie — wymaga dodatkowo zrekonstruowania założeń teoretycznych, sterujących pisarstwem historiograficznym Snydera, jego metodologii stosowanej, by w pełni dostrzec oryginalność tej myśli⁶. Zamieszczone poniżej

² Całkiem ostatnio np. w eseju *Dwadzieścia przykazań wolnych ludzi*, „Gazeta Wyborcza” z 19 listopada 2016 r.

³ Sam Snyder na początku swej drogi naukowej bardzo nie lubił tego słowa, uważając iż jest za długie i... zawsze niesie ze sobą niedobre, mało wartościowe treści. Zdanie zmienił później i np. *Skrwawionych Ziemiach* juź się nim posługuje.

⁴ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX*, Poznań 2013, s. 9–10. Ta wybitna książka stała się dla mnie samodzielnym przedmiotem namysłu w przygotowanym dla „Klio Polska” artykule „*Judt i Snyder o społecznej odpowiedzialności historyka XX stulecia*”.

⁵ Na temat pojęcia „metodologia stosowana” zob. J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 15–23.

⁶ Mimo tego, że jego książki, a szczególnie *Bloodlands* i *Black Earth*, są globalnie komentowane (sam portal www.bloodlandsbook.com odnotowuje kilkaset pozycji) metodologia stosowana

rozważania są zatem zapisem mojego autorskiego odkrywania tego, jak Snyder pisze i rozumie historię; wznoszenia się na kolejne, coraz to wyższe, piętra „wtajemniczenia” w konstruowany przez niego każdorazowo „przedmiot badania” i „przedmiot poznania historycznego”. I jeszcze jedna uwaga/wyjaśnienie: w przypadku badań nad metodologią stosowaną przez jakiegoś historyka, **konieczne jest dokumentowanie głoszonych sądów** o tej twórczości (o założeniach ontologicznych, epistemologicznych, metodologicznych i aksjologicznych, sterujących praktyką historiograficzną) przez odwołania/przywołania jego konkretnych wypowiedzi, zacytowania jego prac. W tym sensie właśnie metodologia historii jest nauką empiryczną, a studium metodologiczne — na pierwszy rzut oka — może wydawać się kolażem odpowiednio dobranych cytatów.

„Czytanie” Snydera zaczynam od trzech biografii: Kazimierza Kelles-Krauz⁷, Henryka Józewskiego⁸ i Wilhelma von Habsburga⁹, bowiem tworzą one pierwszy krąg jego naukowego dojrzewania, krąg biografistyki historiograficznej. Krąg drugi, mistrzowski, wyznacza tryptyk: *Rekonstrukcja narodów*¹⁰, *Skrwawione Ziemie*¹¹ oraz *Czarna Ziemia*¹², pokazujący w trzech odsłonach pole zmagania intelektualnych Autora, rozciągające się pomiędzy każdorazowo wyznaczanym przedmiotem badania historycznego a poznawczym poszukiwaniem odpowiedzi na pytania przekraczające horyzont samego badania, odkrywające rzeczywisty przedmiot poznania historycznego. Namysł nad tym kręgiem i próba rekonstrukcji założeń sterujących praktyką historiograficzną Timothy Snydera, jego metodologią stosowaną, stanowią zasadniczą część poniższych rozważań.

Timothy Snydera nie stała się dotąd przedmiotem poważnych badań, bowiem trudno uznać za takie kwazimetodologiczne uwagi krytyczne Daniela L a z a r e z jego artykułu *Timothy Snyder's Lies*. Jeśli pojawiają się jakieś poważniejsze odniesienia, to dotyczą one jedynie problemu Holokaustu, co programowo nie jest przedmiotem mojej analizy. Zob. przykładowo polemiki B a r t o v a (<http://www.chronicle.com/article/How-Not-to-Write-a-History-of/235564>) i B r o w n i n g a (<http://www.nybooks.com/articles/2015/10/08/new-vision-holocaust/>), zaś z autorów polskich Jana G r a b o w s k i e g o, *Zagłada Żydów*, „Studia i Materiały” vol. 11, 2015, s. 726–733.

⁷ T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauz (1872–1905)*, Warszawa 2010.

⁸ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008.

⁹ T. Snyder, *Czerwony Książę*, Warszawa 2010.

¹⁰ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2009.

¹¹ T. Snyder, *Skrwawione Ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

¹² T. Snyder, *Czarna Ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015.

OPOWIEŚCI BIOGRAFICZNE TIMOTHY SNYDERA

Bohaterami swoich opowieści biograficznych uczynił Snyder kolejno Kazimierza Kelles-Krauzę, Henryka Józewskiego i „Czerwonego Księcia” — Wilhelma von Habsburga. Co łączy te trzy, tak wydawałoby się odległe, postaci? Idea narodowa, której wszyscy trzej są nosicielami/wyznawcami, ukazana tu w funkcji sprawczej wobec historii XX stulecia?

Kategoria „sprawy historii” ma dla Snydera duże znaczenie. Bohaterami u niego nie są opisywane wydarzenia, ale konkretni ludzie je współtworzący. To ich „światooglądy” są tu przedstawiane/rekonstruowane¹³. Ich rozterki, dylematy i wyzwania, przed jakimi stawali każdorazowo, musząc wybrać, jaką drogą podążą. Historyk jest świadkiem tych wyborów, a czasem też przewodnikiem po zawiłych ścieżkach, którymi meandruje historia w tej części Europy.

Młodzi, wykształceni, poruszający się w wielonarodowym i wielojęzycznym środowisku, bohaterowie opowieści Snydera żyją zawieszeni między dwoma światami: tego, w jakim się urodzili i dorastali oraz świata nowego, w którym przyszło im funkcjonować. A jednocześnie wszyscy trzej zapatrzeni są w przyszłość: w idee, dla której gotowi są poświęcić bardzo wiele, nawet swoje życie. Myślę, że Snyder poprzez śledzenie ich biografii odkrywa klucz do rozumienia Europy Środowej czy, by powiedzieć właściwiej, Europy Środowo-Wschodniej w pierwszych dziesięcioleciach XX stulecia — to idea narodowa, która motywuje do działania wybitne jednostki, tworzy wspólnoty, buduje tożsamości, wyznacza granice między „my” a „oni”. Naród, idea narodowa, nacjonalizm to zarówno kategorie analizy, jak i przedmiot badania, one właśnie wyznaczają ramy konceptualne dla trzech pierwszych książek Timothy Snydera.

Przypadek zadecydował, że przygoda Snydera z historią tej części Europy, zaczęła się właśnie od studiowania życia i dzieła polskiego socjalisty, dla którego sprawa odzyskania niepodległości była nie mniej ważna od wyzwolenia społecznego. Co ciekawe, Snyder nie miał żadnych rodzinnych powiązań z tą częścią Europy, żadnych korzeni, do których pragnąłby poznać dotrzeć. Był to więc wybór czysto poznawczy. Zainteresował się najnowszą historią Europy w czasie swych studiów historycznych na Brown University, gdzie uzyskał tytuł *Bachelor of Arts in European History and Political Science* w 1991 roku, uczęszczając m.in. na wykłady Mary Gluck¹⁴ i Thomasa

¹³ Na temat tej kategorii metodologicznej zob.: J. Pomorski (red.), *Światooglądy historiograficzne*, Lublin 2002.

¹⁴ Urodzona w Budapeszcie, historyk i literaturoznawca, specjalistka od studiów żydowskich, autorka m.in. książki *Georg Lukács and His Generation 1900–1918* (Harvard University Press, 1985), ważnej dla Snydera w kontekście jego późniejszych studiów porównawczych nad Kelles-Krauzem i Lukács'em.

W. Simonsa jr¹⁵. Następnie te zainteresowania rozwinął, dzięki stypendium Fundacji Mellona, w trakcie studiów historycznych na Oxfordzie w latach 1991–1994, gdzie jako *British Marshall Scholar* trafił Timothy Snyder najpierw pod skrzydła prof. Charlesa Feinsteina¹⁶ z All Soul College, który kierował tam programem *Masters* w zakresie *Social and Economic History*, a następnie na studia doktoranckie, do dobrze znanego w Polsce prof. Timothy Garton Asha ze St. Anthony's College, który został — wspólnie z prof. Jerzym Jedlickim z Instytutu Historii PAN — promotorem jego doktoratu, obronionego w Balliol College w 1995 roku, a opublikowanego w 1997 roku przez Harvard University Press¹⁷. Była to właśnie biografia Kazimierza Kelles-Krauz.

To Leszek Kołakowski podsunął mu pomysł zajęcia się na poważnie tą postacią, a Ash i Jedlicki byli przewodnikami w rozległych studiach źródłowych — każdy przytoczony fakt w tej opowieści biograficznej jest znakomicie udokumentowany źródłowo i bibliograficznie¹⁸. „Moje metody badawcze są jasne” — powiada Snyder już w pierwszym zdaniu Aneksu nr 3, zatytułowanego *Źródła*¹⁹, szczegółowo omawiając wykorzystane zasoby źródłowe i swój sposób pracy z nimi; wypowiedzią tą dając pośrednio świadectwo, czym dla niego była wówczas metoda historyczna — wyłącznie heurystyką i hermeneutyką źródła. Dotyczy to zresztą wszystkich trzech biografii. W *Tajnej wojnie* wykorzystuje „cztery formy zapisu życia Józefowskiego — pamiętniki, przesłuchania, zeznania i donosy”, by następnie bazę tę poszerzyć w stopniu imponującym²⁰, na co wielokrotnie zwracali uwagę recenzenci. „Niewiarygodnie awanturnicze wędrówki Wilhelma von Habsburga pozostawiły świadectwa pisane w kilkunastu językach w ponad dwudziestu europejskich archiwach”²¹, zauważą z kolei w *Czerwonym Księciu* i już to jedno zdanie obrazuje skalę trudności zadania, jakiego Snyder się podjął²². Heurystyka i hermeneutyka źró-

¹⁵ Dyplomata i historyk (z doktoratem na Harvardzie), w latach 1990–93 Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, autor m.in. *The End of the Cold War* (1990) i *Eastern Europe In the Postwar World* (1993), związany z Brown University w latach 1989–90, kiedy to jego wykładów o Europie Wschodniej słuchał młody Snyder.

¹⁶ Wybitny brytyjski historyk gospodarczy (1932–2004).

¹⁷ *Nationalism, Marxism, and Modern Central Europe. A Biography of Kazimierz Kelles-Krauz (1872–1905)*.

¹⁸ Snyder zwykł podkreślać, zwłaszcza przy swoich kolejnych wielkich projektach badawczych, że jego badania wyrastają/bazują na dokonaniach historiografii narodowych, na faktografii żmudnie odtwarzanej latami przez dziesiątki i setki historyków, zmagających się z rozlicznymi źródłami.

¹⁹ T. Snyder, *Nacjonalizm...*, *op. cit.*, s. 275.

²⁰ T. Snyder, *Tajna wojna...*, *op. cit.*, s. 18–19. Warto odnotować dodatkowo, jak znakomicie Snyder potrafił posłużyć się źródłami przechowywanymi w IPN, nie ulegając „optyce przemocy”, która za genezę ich stała...

²¹ T. Snyder, *Czerwony Książę*, *op. cit.*, s. 282.

²² Snyder aktualnie włada 11 językami, bez czego — jak sam powiada — nie da się na poważnie uprawiać historii Europy Środkowo-Wschodniej.

dła historycznego opanowane w stopniu mistrzowskim to niepodważalny walor pisarstwa historycznego Timothy Snydera, ale nie na nim zamierzam dalej się skupić, omawiając kolejno trzy biografie.

NACJONALIZM, MARKSIZM I NOWOCZESNA EUROPA ŚRODKOWA.
BIOGRAFIA KAZIMIERZA KELLES-KRAUZA

Snyder określa swoją pracę jako „opowieść biograficzną”²³, w której stara się „ukazać Kelles-Krauza jako spójny głos w intelektualnych debatach i politycznych walkach, które są interesujące same w sobie, oraz zaprezentować jego poglądy w taki sposób, aby poszerzyć naszą wiedzę o tamtych wydarzeniach”²⁴. Zastosowane ujęcie chronologiczne tematu oraz narracyjna formuła opowieści miały pozwolić lepiej zrozumieć, jak poglądy Kelles-Krauza „ewoluowały z upływem czasu i w odpowiedzi na zmieniające się okoliczności”²⁵.

Zaczyna jednak tradycyjnie dla klasycznej historiografii, od próby usprawiedliwienia się z podjęcia tematu, czego zwyczajowo oczekiwano od historyka. We *Wprowadzeniu* stawia zatem wprost pytanie, „po co pisać biografie?” i przedstawia cztery możliwe „odpowiedzi na powyższe pytanie”, próbując jednocześnie wykazać, iż „jego metoda” pozwala/ jest w stanie sprostać takim wymaganiom²⁶. Jakie mogą być zatem — zdaniem Snydera — te usprawiedliwiające powody?

Powód pierwszy: „opisywana osoba jest w pewnym sensie typowa dla swego narodu, klasy, pokolenia lub epoki”²⁷. Bez wątplenia Kelles-Krauz był takim reprezentantem pokolenia, które zamieniło szlachecki rodowód na życie polskiego inteligenta²⁸. Był też reprezentantem pokolenia polskich socjalistów, zaledwie 5 lat młodszym od Józefa Piłsudskiego (z którym grywał w szachy) i rok od Róży Luksemburg (z którą się mocno spierał w kwestiach narodowych).

Powód drugi: „W najbardziej konwencjonalnym ujęciu pisanie biografii jest uzasadnione, gdy przedstawiana postać była dostatecznie wpływowa. Traktuje się ją jako czynnik historyczny: jej życie należy zrozumieć, aby uchwycić

²³ T. Snyder, *Nacjonalizm...*, *op. cit.*, s. 5.

²⁴ *Ibidem*, s. 9.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 13.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Warto dodać, iż pisząc o kolejnym pokoleniu polskiej inteligencji, w kontekście Henryka Józefowskiego zauważył: „W pewnym sensie działalność wywiadowcza była doskonałym zajęciem dla tradycyjnej polskiej inteligencji, która od dawna pragnęła przekuć osiągnięcia kulturalne na sukcesy polityczne.” T. Snyder, *Tajna wojna...*, *op. cit.*, s. 52–53.

pewne łańcuchy przyczynowe. Jest to prawdopodobnie najslabsze uzasadnienie dla biografii Kelles-Krauza²⁹ — zauważa Snyder.

Powód trzeci: „Kelles-Krauz jest najbardziej interesujący właśnie dlatego, że tak wiele jego politycznych i intelektualnych poglądów było wyjątkowych; można powiedzieć, że wyprzedzał swoją epokę”³⁰.

I wreszcie powód czwarty: „biografia może być pouczająca: śledząc bieg czyjegoś życia, może tchnąć ducha w całe środowisko i dostarczyć istotnych wskazówek w kwestiach budzących szersze zainteresowanie”³¹. Dlatego zapewne już w samym tytule pojawia się triada: Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa, bowiem opowieść Snydera programowo wpisuje się w historię idei tych trzech pojęć historycznych.

Analogicznie „usprawiedliwione” mogą być także dwie pozostałe opowieści biograficzne, choć Snyder nie zdecyduje się już na powtórzenie tego formalnego zabiegu. Rozwinie za to pojęcie „kontekstu historycznego”, w jakim należy osadzić biografię. Taką potrzebę „zrekonstruowania” kontekstu widział już przy pierwszej próbie opowieści biograficznej³², choć wtedy nie analizował tej idei w sposób pogłębiony. Konieczność kontekstualizacji historycznej dostrzegł Snyder o wiele mocniej i — co ważniejsze — umiejętnie wdrożył w przypadku dwóch kolejnych biografii: Henryka Józewskiego, a zwłaszcza *Czerwonego Księcia*. W przypadku tej pierwszej, zauważał: „Historia tak konkretnego i osobistego antykomunizmu, będącego antytezą wizji historycznych, które przetrwały ciężkie doświadczenia XX wieku, domaga się opowiedzenia od początku. Zarówno dla komunizmu, jak i dla antykomunistów najważniejszym doświadczeniem był upadek starego porządku europejskiego podczas pierwszej wojny światowej”³³. To pierwszy kontekst, drugi stanowiła kwestia narodowa.

Opis tego samego doświadczenia, acz przefiltrowanego przez światooгляд dworu habsburskiego („królewski nacjonalizm”), staje się ramą dla zrozumienia tego, z czego wyrastał i ku czemu zmierzał Wilhelm von Habsburg. Oto syntetyczny, a przy tym jakże charakterystyczny dla literackiego stylu Snydera opis tego kontekstu:

W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową Habsburgowie przystosowali się do nowoczesnych idei, choć raczej tak, jak żeglarz halsuje przy niespodziewanym wietrze. Podróż trwała nadal, trochę zmienionym kursem. Kiedy Stefan i jego synowie przyjęli ideę narodową, nie uczynili tego z poczucia historycznej nieuchronności, z przekonania, że narody

²⁹ *Ibidem*, s. 13–14.

³⁰ *Ibidem*, s. 14.

³¹ *Ibidem*, s. 15.

³² *Ibidem*, s. 16.

³³ T. Snyder, *Tajna wojna...*, op. cit., s. 24.

muszą powstać i zwyciężyć, że imperia muszą zadrzeć w posadach i upaść. Uważali, że wolność Polski i Ukrainy można pogodzić z habsburską ekspansją w Europie. Ich poczucie czasu było poczuciem wiecznych możliwości, życia złożonego z chwil wypełnionych promieniami rodzącej się chwały, jak kropla rosy oczekująca na poranne słońce, by zaprezentować całą gamę kolorów³⁴.

Te kolory, a ściślej paleta ułożona z dziesięciu nieprzypadkowo dobranych, bo symbolicznych kolorów, posłuży Snyderowi również do stworzenia kompozycyjnych ram samej narracji. Bawi się nimi, gra z czytelnikiem, zaprasza, by ten sam odszukał zaklęte w kolorach znaczenie, jako zapowiedź tego, co przyniesie narracja. Gra perspektywami temporalnymi, gra motywami literackimi, gra kolorami, malarskością historycznego obrazowania czy wręcz filmowego kadrowania poszczególnych przywoływanych scen z życia bohaterów tych opowieści, tak charakterystyczne dla stylu historiograficznego dyskursu amerykańskiego historyka, są pierwszymi znakami/oznakami przełamywania/wyzwalania się z ograniczeń klasycznego paradygmatu, z którego Snyder wyrastał³⁵.

I jeszcze jedna ważna obserwacja: Snyder „uczy się” od swoich bohaterów, dojrzeva intelektualnie „przy nich” czy „z nimi”. Pewne ich koncepcje, pewne idee zaczerpnięte z ich pism czy z ich postaw, są mu bliskie, inspirują go, pozostaje pod ich wpływem, co widać — również bezpośrednio — w książkach „z kręgu drugiego”, ale przede wszystkim w jego rozumieniu samej historii. Przyjrzyjmy się tym inspiracjom.

Co zaczerpnął od Kelles-Krauza?

Po pierwsze koncepcję **wędrujących idei**, które mogą być przekazywane do kolejnego, bardziej zacofanego społeczeństwa czy narodu i przyspieszać tempo jego rozwoju³⁶. W tej roli amerykański historyk obsadzał jednak nie socjalizm, ale **ideę narodową** i właśnie jej narodziny, obecność i przenikanie przez granice imperiów badawczo najbardziej go w tym okresie interesowały. Podobnie jak życie nosicieli tych idei — wybitnych jednostek. Kelles-Krauz uważał, jak wiadomo, że „postęp jest wynikiem działań wyalienowanych duchów ludzkich, które zwracają się ku przeszłości”. Przyszłość w jego poglądach stanowi dialektyczną syntezę pomiędzy tezą (teraźniejszością) i antytezą (przeszłością).

³⁴ T. Snyder, *Czerwony Książę*, *op. cit.*, s. 13.

³⁵ A oto kolejny przykład takich innowacji w zakresie metaforycznego stylu historiograficznej wypowiedzi, tym razem wzięty z *Rekonstrukcji narodów*: „Obalenie mitu jest jak taniec ze szkieletem: kiedy zagra muzyka, okazuje się, że trudno uwolnić się z jego lepkich objęć, a wkrótce uświadamiamy sobie, że to nasze własne kroki wprawiają martwe kości w ruch. Łatwo dać się porwać choreografii tworzenia (i obalania) mitu, ale trudno później odzyskać swój własny rytm. No i przez pewien czas utrzymuje się jeszcze trupi zapach”.

³⁶ Kelles-Krauz sam inspirował się tu Ludwikiem Krzywickim. Zob.: T. Snyder, *Nacjonalizm...*, *op. cit.*, s. 43.

Ów dialektyczny proces odbywa się w ludzkich umysłach, a prawa, którego go opisują, mają z tego względu raczej socjologiczny niż biologiczny charakter. Kluczową rolę odgrywają zwłaszcza idee, albowiem „estetyczne składniki przeszłości mają zupełne prawo bytu w każdym przekształceniu”. Właściwe zrozumienie zmiany społecznej musi zatem obejmować uznanie idei za „realne siły”, a nie „drugorzędne epifenomeny” — podsumowuje pogląd Kelles-Krauza Snyder³⁷. To przekonanie jest mu szczególnie bliskie, a historia XX stulecia dostarczy mu na to wiele dowodów, do czego jeszcze powrócę, omawiając dziejotwórczą rolę *idei narodowej* przy okazji analizy *Rekonstrukcji narodów*.

Po drugie, teorię **retrospekcji przewrotowej**, która w jego interpretacji staje się teorią zmiany społecznej. „Niezaspokojenie potrzeb sprawia, że jednostki zaczynają tęsknić za poprzednim porządkiem społecznym i poszukują modelu zmiany w rzeczywistości lub w wyobrażonej przeszłości. W miarę upływu czasu owe historyczno-wyobrażeniowe modele dostarczają wspólnego języka i ideału, umożliwiając niezaspokojonym jednostkom zjednoczenie się w grupy o celach politycznych.[...] Ponieważ funkcją przeszłości jest dostarczanie estetycznego ideału dla rewolucji, „tkanki marzeń”, rewolucjonistami zostają ci, których zmysł estetyczny jest najbardziej pogwałcony przez istniejący porządek”³⁸, twierdził Kelles-Krauz.

Nie jest zatem, moim zdaniem, przypadkowe, po trzecie, że na swych kolejnych bohaterów Snyder wybiera właśnie tych, których cechował ów szczególny „zmysł estetyczny”, jaki mają mieć wybitni rewolucjoniści — sprawcy historii: artystę malarza, konspiratora i szpiega w jednej osobie, czyli Henryka Józewskiego, oraz estetę, łamiącego wszelkie normy i konwenanse obyczajowo-społeczne, zakochanego w Ukrainie — Wilhelma von Habsburga. Podobnie jak nieprzypadkowe jest szczególne upodobanie Snydera do estetycznego kostiumu narracji (np. paleta kolorów, w jakie ujęte są kolejne odsłony *Czerwonego Księcia*) czy literackiej formy, w jakiej prezentuje te dwie opowieści biograficzne, rozciągnięte pomiędzy *Prologiem* a *Epilogiem*³⁹.

Po czwarte, Snyder zaczerpnął od Kelles-Krauza koncepcję **nowożytnej tożsamości narodowej**⁴⁰, pojęcia tak następnie eksplorowanego w jego pracach, zwłaszcza w *Rekonstrukcji narodów*, wraz z przekonaniem, że to nowożytny kapitalizm stworzył bezpośrednio narodowość.

Po piąte, Kelles-Krauz wierzył, jak pisze Snyder, że „nauki społeczne można uprawiać jedynie poprzez partycypację w społeczeństwie”. Przyjmując

³⁷ *Ibidem*, s. 139–140.

³⁸ *Ibidem*, s. 138.

³⁹ *Prolog* ma też jeszcze ostatnia z metanarracji — *Czarna Ziemia*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 214–215. Chodzi tu artykuł Kelles-Krauza *W kwestii narodowości żydowskiej*, opublikowany w krakowskiej „Krytyce” Wilhelma Feldmana w 1904 roku.

od Labrioli termin *praxis* i odnosząc tę koncepcję do zasady Vica o tożsamości prawdy i faktu (*verum et factum convertuntur*), Kelles-Krauz twierdził, że posiadamy wiedzę jedynie na temat tego, na co wywarliśmy wpływ⁴¹. Otóż amerykański historyk zdaje się być tego samego zdania. Wielokrotnie podkreśla w swych książkach, ale także w licznych wywiadach, że historii jako nauki nie da się uprawiać w oderwaniu od Historii, o której się opowiada. Że jest ona polityczna w tym sensie, że nosi w sobie polityczne przesłanie: jest ostrzeżeniem przed tym, co może się wydarzyć ponownie. I że mamy wpływ na to, co może się zdarzyć, a przynajmniej nie możemy się zwolnić od obowiązku działania, by złej przyszłości zawczasu zaradzić... To bardzo kelles-krauzowskie.

TAJNA WOJNA. HENRYK JÓZEWSKI I POLSKO-SOWIECKA ROZGRYWKĄ O UKRAINĘ

„Malarz ułożył się na więziennej pryczy” — tak zaczyna się ta opowieść i już to jedno zdanie pokazuje, że czas przeszły dokonany — królestwo historiografii — będzie tu świadomie przełamywany. Że historyk-narrator będzie towarzyszył swojemu bohaterowi w jego codziennych zmaganiach z Historią, tą pisaną z wielkiej litery. Że będzie ukazywał go w rzeczywistych sytuacjach decyzyjnych. I że styl tego pisarstwa będzie odbiegał od sztywnego dyskursu naukowego. Nic nie tracąc na walorach naukowości — dodajmy od razu.

Analogiczny zabieg operowania wielością czasów zostanie zastosowany także w *Czerwonym Księciu*. Oto trzy pierwsze zdania z *Prologu*: „Bardzo dawno temu piękna młoda księżniczka imieniem Maria Krystyna mieszkała sobie na zamku, gdzie czytała książki od końca do początku. Potem przyszli naziści, a po nich stalinowcy. Ta książka jest historią jej rodziny, zaczyna się zatem od końca”⁴².

To „czytanie od końca do początku” jest metaforą pracy historyka, bowiem historyk zawsze zna zakończenie, operuje wiedzą *post factum*. Nie znaczy to jednak, że jest zniewolony czasem przeszłym dokonany, nie musi opowiadać „od końca” i Snyder wielokrotnie zmienia perspektywę czasową w toku biograficznych opowieści. I nie są to zmiany przypadkowe: „[...] każda chwila przeszłości jest pełna tego, co się nie zdarzyło i co prawdopodobnie nigdy by się nie zdarzyło, jak ukraińska monarchia czy restauracja Habsburgów. Zawiera również to, co wydawało się niemożliwe, ale okazało się możliwe, jak zjednoczone państwo ukraińskie lub wolna Polska w jednoczącej się Europie. A jeśli dotyczy to tamtych chwil z przeszłości, dotyczy również chwili obecnej”⁴³.

⁴¹ *Ibidem*, s. 201.

⁴² T. Snyder, *Czerwony Książę*, *op. cit.*, s. 9.

⁴³ *Ibidem*, s. 14.

Jeszcze mocniej tę ideę wyraził w *Rekonstrukcji narodów*, pisząc: „**Teraźniejszość można rozumieć w kategoriach zamkniętych możliwości**”⁴⁴.

Tu z kolei mamy do czynienia z interesującą wykładnią procesu historycznego. Dla Snydera dzieje to proces ciągłego przechodzenia od tego, co historycznie było możliwe, dopuszczalne (w przeszłości), do tego, co w teraźniejszości faktycznie się zrealizowało. Z perspektywy przeszłości przyszłość jest pulą możliwości, nie wiadomo, który z alternatywnych wariantów się w rzeczywistości zrealizuje. Z perspektywy teraźniejszości pewne poprzednio dostrzegane możliwości zostały bezpowrotnie zamknięte, otwierają się natomiast nowe.

W przypadku Henryka Józewskiego dochodzi jeszcze jeden aspekt — przywracania dobrej pamięci o nim. „Ekstremiści polityczni, pragnący zgładzić Józewskiego, gdy wiele znaczył, napisali historię, w której nic nie znaczył”⁴⁵, zauważa Snyder i dodaje „Eksperyment wołyński został zapomniany, a właściwie pamięć o nim celowo zatarto. We wrześniu 1953 roku komunistycznym śledczym, którzy przesłuchiwali Józewskiego i powiązali powojenny opór więźnia wobec władzy ludowej z jego międzywojenną działalnością polityczną, chodziło o to, by całe przedsięwzięcie skończyło na śmietniku historii. Z ich punktu widzenia zatriumfował nowy porządek, a stary był skazany na zapomnienie. Ich wysiłki zmierzające do zatarcia historii były ukoronowaniem szeregu poprzednich, podobnych”⁴⁶.

Wydobycie tej wyjątkowej postaci z mroków zapomnienia, przywrócenie należytego miejsca w historii nie tylko Polski, ale tej części Europy — oto cel pracy Snydera. I znów podąża tu za myślą swego bohatera: „Dla ludzi, którzy pragną władzy, jak pisał [...] Józewski, tragedia stanowi sposobność. Tragiczna chwila i doświadczenie dezorientacji stanowią szansę, której nie wolno przeoczyć [...]. Podobnie jak Hamlet, spojrział w groby ludzi, których kochał, i odnalazł tam ducha wojownika. To właśnie była sposobność niesiona przez tragedię, na której opierała się towarzysząca Józewskiemu przez całe życie logika egzystencjalnego optymizmu”⁴⁷.

Kolejne odsłony życia Józewskiego dają Snyderowi sposobność mówienia o rzeczach ważnych a mało znanych, takich choćby jak ruch prometejski⁴⁸ czy

⁴⁴ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, op. cit., s. 27.

⁴⁵ T. Snyder, *Tajna wojna...*, op. cit., s. 18.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 44–45.

⁴⁸ „Ruch prometejski był międzynarodówką antykomunistyczną, której celem było zniszczenie Związku Radzieckiego i przekształcenie jego republik w niepodległe państwa. Podczas gdy Moskwa próbowała posłużyć się partiami komunistycznymi w krajach europejskich do obrony własnych interesów, prometejczycy usiłowali wykorzystać kwestie narodowe w obrębie Związku Radzieckiego, by podważyć fundamenty komunizmu.” *Ibidem*, s. 70.

tw. wołyński eksperyment — próba nowego otwarcia w relacjach polsko-ukraińskich. Zaś sam *Hamlet*, do którego Józewski projektował scenografię, wdając się przy okazji w aktualne polityczne jej interpretacje i obsadzając np. w tytułowej roli Piłsudskiego, z jego dylematami co robić po zamachu na Narutowicza, staje się dla Snydera literacką metaforą — kluczem do przedstawienia i rozumienia bohatera tej opowieści. Opowieści, którą nie tylko znakomicie się czyta, ale która momentami przypomina wręcz scenopis — gotowy materiał na scenariusz filmowy, bowiem postać Józewskiego — w jednym: artysty malarza i niezłomnego patrioty, który podejmował się najbardziej tajnych i ryzykownych misji, był kolejno bohaterskim legionistą, konspiratorem, agentem wywiadu, ministrem w rządzie Petlury, wojewodą wołyńskim, antykomunistą i antyfaszystą, walczącym z obydwojma okupantami, wreszcie jednym z najdłużej ukrywających się „wyklętych”, aresztowanym dopiero 1953 roku, który do czynnego życia artystycznego powrócił po wyjściu ze stalinowskiego więzienia w 1956 roku i zmarł doczekawszy się „karnawału Solidarności” w kwietniu 1981 roku — bez wątpienia zasługuje także na wielką filmową opowieść.

Czego Snyder nauczył się/ co przejął od Józewskiego? Myślę, że po pierwsze jego rozumienie idei nowoczesnego państwa, po drugie, rozumienie samej polskości, i po trzecie rozumienie motywów/racji politycznych, przyświecających ludziom z obozu Piłsudskiego (i pośrednio samemu Naczelnikowi), których „typowym przedstawicielem” (w sensie uzasadniającym pisanie biografii) był jego bohater.

Dla Józewskiego „nowoczesne” znaczyło tyle co „wielonarodowe”⁴⁹. W pełni świadomy dominacji „polskiego szowinizmu” i „antysemityzmu” w społeczeństwie polskim (to jego własne określenia), pragnął uchronić od nich polską politykę. „Sama polskość jawiła się jako działanie, a nie stan rzeczy — i mogła tylko skorzystać na swoim marginalnym, pogranicznym położeniu, w miejscu, gdzie mogła przyciągać innych i uczyć się od nich. **Istotą polskości było „stawanie się Polski w środowiskach niepolskich”**. Postawione zadanie polityczne polegało na „państwowej asymilacji”, którą należało rozumieć „nie jako wynarodowienie, lecz twórczy proces wzajemnego przenikania się [podkreślenie moje — JP]”⁵⁰. Stąd przekonanie Snydera, iż „Wołyński eksperyment artysty można uznać za próbę powstrzymania prądów historii i zachowania lokalnego ukraińsko-polsko-żydowskiego porządku społecznego przy jednoczesnej tolerancji dla wyłaniających się nowoczesnych różnic narodowościowych. Można go również uważać za rodzaj alternatywnej nowoczesności, wielokulturowości *avant la lettre*, gdzie polityka państwa nie miała

⁴⁹ *Ibidem*, s. 97.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 98.

na celu budowy jednego narodu, ale godzenie nieuniknionych różnic między kilkoma”⁵¹.

To właśnie tu, w studiach nad eksperymentem wołyńskim, należy szukać genезy późniejszego przekonania Timothy Snydera, iż kluczem do zrozumienia historii Europy Środkowo-Wschodniej od roku 1569 po wiek XX jest akceptacja tezy, iż **z jednego nowożytnego narodu polskiego wyłoniły się cztery nowoczesne narody: polski, ukraiński, litewski i białoruski**, którą uznać można za *Leitmotiv* kolejnej jego książki — *Rekonstrukcja narodów*. „Endecy sądzili, że słowiańskie mniejszości mogą zostać zasymilowane, natomiast obóz Piłsudskiego pragnął uczynić instytucje państwowe atrakcyjnymi dla rozmaitych grup kulturowych. Jednym z najważniejszych architektów nowej polityki był Henryk Józewski.”⁵² A „stawanie się Polski (jako państwa) w środowiskach niepolskich” jest też jednym z najważniejszych wątków problemowych *Czerwonego Księcia*.

Snyder znakomicie też potrafił zrekonstruować i interpretacyjnie wykrzysnąć przekonanie Piłsudskiego i osób z jego kręgu, w tym Józewskiego, iż „Polska była zbyt ważna, by oddać ją w ręce Polaków”. Mówiąc o zamachu majowym w 1926 roku, pisze:

Tragedia końca demokracji stanowiła sposobność do zaprowadzenia rządów zaufanych. Zaufanie było podstawą koncepcji Piłsudskiego. Jego życiorys był życiorysem spiskowca, który odniósł sukces⁵³. [...] Piłsudski chciał rządzić poprzez osobiste powiązania, towarzyszy, którym wciąż ufał w 1926 roku. [...] Ten czas, gdy sprawował największą w swoim życiu władzę nad całym krajem, uważał za przejściowy okres oświeconego absolutyzmu⁵⁴.

Oświecony absolutyzm był koniecznością, bowiem „naród zawiódł Marszałka”, ale zobaczymy, jak interpretuje tę sytuację Snyder:

Za nieufnością Piłsudskiego i Józewskiego do narodu kryła się pewna koncepcja państwa. Jednym ludziom można było ufać, innym nie. Tych, którym można było ufać, uznawano za przeznaczenie narodu, mimo że nie zostali w żaden sposób wybrani przez lud i chociaż gardzili ideologiami, które dałyby teoretyczne uzasadnienie rządów elit. Piłsudski uważał swoje zwycięstwo w przewrocie majowym 1926 roku za wyrok historii. Historię tworzyły jednak jednostki. Był to programowy irracjonalizm, wyrastający ze wspólnych doświadczeń, nie zaś z zaangażowania ideologicznego. Spiskowcy zdawali sobie sprawę, że wywalczyli niepodległość Polski pomimo obojętności wielu Polaków. W latach dwudziestych naród polski zawiódł ich ponownie, wybierając narodowych demokratów, a więc narodową miernotę. Po 1926 roku tym bardziej zatem wierzyli w znaczenie jednostek.

⁵¹ *Ibidem*, s. 16.

⁵² *Ibidem*, s. 59.

⁵³ *Ibidem*, s. 49.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 50–51.

Ponieważ Polska była tak słaba, powinnością jednostek było znalezienie sposobów jej obrony”⁵⁵.

To na gruncie takich przekonań o szczególnej roli, jaką mają do odegrania w historii wybitne jednostki, wykuwała się niezłomna postawa Józewskiego, jego sprawcza rola w historii Polski. Przez całe życie był świadomy swej podmiotowości, odpowiedzialności wyłącznie przed Historią. Nie złamały go ani zamachy na życie, ani stalinowskie więzienie. Jedyne ustępstwem wobec rzeczywistości, której nie uznawał, był akces w lutym 1958 roku do oficjalnego Związku Polskich Artystów Plastyków⁵⁶. To wszystko. Nieprzypadkowo Snyder uczynił go bohaterem swojej opowieści. A badając jego losy, „odkrył” dla siebie i swych czytelników nietuzinkową postać kolejną — Wilhelma von Habsburga.

CZERWONY KSIĄŻĘ

Jest to opowieść o końcu „świata imperiów”, przebiegającym w określonej przestrzeni: w Europie Środkowo-Wschodniej⁵⁷. To przestrzenne widzenie historii XX stulecia, konceptualizacja także przestrzenna samego przedmiotu badania, stanowi charakterystyczny rys pisarstwa historycznego Snydera, co warto podkreślić już teraz. Historia jest tu opowiadana z perspektywy Wiednia, z perspektywy Habsburgów, a ściślej z perspektywy jednego z członków tej dynastii — Wilhelma von Habsburga. „Wysłany w 1918 roku przez habsburskiego cesarza w ukraińskie stopy, Wilhelm starał się krzewić wśród chłopów świadomość narodową i pomagał biednym utrzymać ziemię odebraną bogatym. Stał się w kraju legendą — Habsburgiem, który mówił po ukraińsku, arcyksięciem, który kochał prosty lud, Czerwonym Księciem”⁵⁸, w Kijowie znanym lepiej jako Wasyl Wyszywany.

Jest to także opowieść o poszukiwaniu własnej tożsamości w czasach, gdy idea narodowa i zasada samostanowienia nabrały znaczenia w polityce międzynarodowej. „W przeciwieństwie do Józefa K., bohatera *Procesu* Kafki, Wilhelm wybrał tożsamość, za którą został skazany i umarł. Podobnie jak Ulrich,

⁵⁵ *Ibidem*, s. 51.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 321.

⁵⁷ O tym samym końcu świata imperiów traktuje też najnowsza książka Andrzeja Nowaka *Pierwsza zdrada Zachodu*. Nowak patrzy na te same wydarzenia, co Snyder z perspektywy Londynu, przez co jedna i druga opowieść wzajemnie się dopełniają, stwarzając dodatkowo szansę na porównanie obydwu perspektyw badawczych, czym zajmuję się w odrębnym studium.

⁵⁸ T. Snyder, *Czerwony Książę*, *op. cit.*, s. 11.

bohater *Człowieka bez właściwości* Musila, nigdy nie traktował takiego wyboru jako ostateczny⁵⁹. A w innym miejscu dodaje:

Zasada samostanowienia była mętna nie tylko w praktyce, lecz również w samej swojej istocie. Zakładała, że narody są jak jednostki, a ich prawa można w jakiś sposób zaspokoić. Ale co z rzeczywistymi jednostkami i prawami jednostki jako takimi? Wilhelm był wyjątkowo barwną postacią, ale był też jednym z milionów wschodnich Europejczyków, których narodowości nie dało się łatwo zdefiniować. Jako Habsburg uosabiał złożoną rzeczywistość społeczną, której samostanowienie zaprzeczało. Stara Europa wielonarodowych imperiów zostawiła mnóstwo miejsca na niejasność w kwestii tożsamości narodowej, niejasność, która pozwalała na pewien rodzaj ludzkiej wolności. Jeśli tożsamość narodową nabywa się przez urodzenie albo przez przynależność państwową, nie wyzwala ona jednostki. Jeśli narodowość jest rozumiana jako rezultat ewolucji bądź przekonań, pozwala to jednostce rozwijać się i zmieniać. Narodowość, niezależnie od epoki, bywa sprawą zagmatwaną, bardzo często wynikającą z wyboru czy to osobistego, czy też politycznego, czasem prężną jak młode ciała pełne życia, czasem suchą jak atrament podpisów na traktatach⁶⁰.

Zwróćmy uwagę, że końcowe zdania w tym cytacie przedstawiają poglądy samego Snydera, jego pojmowanie dziejów, ujawnione wprawdzie *explicito*, ale jedynie „przy okazji”. Takich ważnych enuncjacji w kwestii sprawstwa historycznego, wolności i konieczności dziejowej, pytań o zmianę społeczną („ruch w historii”, jak to nazywa) czy o to, co determinuje/napędza działania ludzkie jest doprawdy wiele, lecz prawie zawsze składane są one nie w formie rozwiniętych, teoretycznych wprowadzeń czy metodologicznych deklaracji, ale właśnie dygresji czy luźnych uwag, rzucanych na marginesie głównej opowieści. Trzeba skupienia i cierpliwości, by te porzucane po całym tekście/tekstach „perełki” wyłowić i odpowiednio zestawić, „nanizać”, by powstał z tego jakiś cenny historyczny „naszyjnik” — w miarę spójny obraz jego ontologii dziejowej. Oto kolejny przykład:

Ale idea ukraińska, tak jak amerykańska, była polityczna u swoich korzeni. Była, dla Wilhelma i jego przyjaciół, wyborem [...]. Wilhelm zmarł w 1948, Albrecht w 1951 roku, w mrocznej połowie stulecia, kiedy wybór narodowości stał się niemożliwy. Dopóki komuniści pozostawali u władzy w Polsce i na Ukrainie, ich życie nie mogło być naśladowane ani opisywane. Byłoby oczywiście kuszące potraktować ich tragedię jako należącą do przeszłości. Bądź co bądź Polska i Ukraina są teraz wolne i demokratyczne. Ale nawet najbardziej wolne z dzisiejszych społeczeństw nie pozwalają na taki rodzaj wyboru, jakiego dokonywali Habsburgowie. Państwo klasyfikuje nas podobnie jak czyni to rynek, narzędziami, które były nie do pomyślenia w czasach Wilhelma [...]. Ale z pewnością zdolność do tworzenia i zmiany tożsamości jest bliższa każdej idei wolności, bez względu na to, czy jest to wolność od ucisku, czy wolność, aby stać się sobą. W swoich najlepszych czasach Habsburgowie cieszyli się wolnością, jakiej my nie znamy, wolnością twórczej i świadomej autokreacji. Błędem byłoby, jak się

⁵⁹ *Ibidem*, s. 304.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 157.

to często robiło w dwudziestym wieku, oceniać to w kategoriach dekadencji i degeneracji. Habsburgowie na szczęście wierzyli, że są państwem, a nie jego poddanymi. Ale w końcu czy nie tego pragnie każdy wolny człowiek, żeby być częścią rządu, a nie jego instrumentem?⁶¹

Wow! — ileż ta wypowiedź mówi nam o samym Snyderze, o jego wizji wolności, narodu, państwa! Liberalizm amerykański w najlepszym wydaniu spotyka się tu z liberalizmem europejskim w wykładni mocno nieortodoksyjnej, bo habsburskiej... A na dodatek podszyte jest to wszystko nutą jakiejś szczególnej historiozofii, rodem wcale nie z końca XX wieku.

Tą drogą, drogą rekonstrukcji założeń sterujących: ontologicznych, epistemologicznych, metodologicznych i aksjologicznych, praktyką historiograficzną Timothy Snydera, będę starał się iść dalej, zwłaszcza w trakcie analizy jego prac z kręgu „mistrzowskiego”.

Czerwony Książę znów zaczyna się od końca:

Godzinę przed północą 19 sierpnia 1948 roku pewien ukraiński pułkownik leżał martwy w radzieckim więzieniu w Kijowie. Był szpiegiem w Wiedniu, pracującym przeciwko Hitlerowi podczas drugiej wojny światowej, a później przeciwko Stalinowi na początku zimnej wojny. Skutecznie wymykał się gestapo, ale nie zdołał się wymknąć radzieckiemu kontrwywiadowi. Pewnego dnia ukraiński pułkownik powiedział kolegom, że wychodzi na obiad, i nigdy go już w Wiedniu nie widziano. Został porwany przez żołnierzy Armii Czerwonej, przewieziony samolotem do Związku Radzieckiego i poddany przesłuchaniu, którego nie wytrzymał. Zmarł w więziennym szpitalu i został pochowany w bezimiennym grobie.

Ukraiński pułkownik miał starszego brata. On też był pułkownikiem i też działał na szkodę nazistów. Za swą odwagę spędził wojnę w niemieckich więzieniach i obozach. W wyniku tortur, którym poddawali go oprawcy z gestapo, połowę ciała miał sparaliżowaną i stracił jedno oko. Powróciwszy do domu po drugiej wojnie światowej starał się odzyskać rodzinny majątek. Posiadłość znajdowała się w Polsce, a starszy brat był Polakiem. W 1939 roku majątek został przejęty przez nazistów, a w 1945 skonfiskowany przez komunistów. Wiedząc o niemieckim pochodzeniu pułkownika, nazistowscy śledczy usiłowali go zmusić, aby przyznał, że jest Niemcem. Tym samym argumentem posłużyli się po wojnie komuniści. Jest Niemcem, stwierdzili, a zatem nie ma prawa do ziemi w nowej Polsce⁶².

Czyż to nie znakomite, w duchu *emplotment* Haydena White’a, zawiązanie opowieści?⁶³ Kim będą bohaterowie?, zadaje sobie pytanie zaciekawiony

⁶¹ *Ibidem*, s. 275–276.

⁶² *Ibidem*, s. 9.

⁶³ Ta sama zasada zawiązania opowieści znajdzie zastosowanie potem w *Czarnej Ziemi*, zob. początek *Prologu*, s. 11.

czytelnik. I zaraz dostaje odpowiedź — Snyder pisze dwa zdania, które budują zarówno **intrygę** (znów kategoria rodem z *Metahistory* White'a), jak i **kontekst** dla tej opowieści:

Ukraiński pułkownik i polski pułkownik, Wilhelm i Albrecht, zostali wychowani tak, by chronić i powiększać rodzinne imperium w epoce nacjonalizmu. Jeden stał się polskim, drugi ukraińskim księciem, lecz obaj byli lojalni wobec monarchii i uznawali zwierzchnictwo habsburskiego cesarza⁶⁴.

Dwaj bracia, znakomicie urodzeni, podejmują imperialną grę o koronę, odpowiednio polską i ukraińską, a dzieje się to w epoce... samostanowienia narodów, czyli wtedy, gdy imperia walą się w gruzy — oto główna intryga. Oraz zdanie drugie, zarysowujące kontekst opowieści: „Obaj bracia bardzo ucierpieli z rąk reżimów totalitarnych, podobnie jak Europa, którą reprezentowali”⁶⁵.

Swojemu bohaterowi, księciu Wilhelmowi von Habsburg, Snyder przygląda się z sympatią, świadom całej złożoności tej postaci. Zauważa:

Nie był niewinny, ale niewinni nie zakładają państw. Każda rewolucja narodowa, podobnie jak każdy akt miłosny, zawdzięcza coś wszystkim poprzednim. Każdy ojciec założyciel musi się za młodu wyszumieć. Zarówno w sprawach politycznej lojalności, jak i seksualnej obyczajowości, Wilhelm okazywał całkowity brak wstydu. Nie przyszło mu do głowy, że ktoś inny może określać jego lojalność lub trzymać w korbach jego żądze. Ale pod tą beztroską kryje się jakaś przesłanka etyczna. Zaprzecza ona [...] jakoby potęgą państwa definiowała jednostkę⁶⁶.

To właśnie ten rodzaj buntu, pójscie pod prąd Historii, a nie z jej głównym nurtem i wolność, w zbliżonym do amerykańskiego jej rozumienia, są dla Snydera poznawczo w Wilhelmie najbardziej interesujące. I znakomicie, z ironią potrafi tę jego postawę skomentować, gdy nadarzy się okazja:

Styl życia Wilhelma jako lekkomyślnego biseksualnego hulaki dawał pewność, że nigdy nie wpadnie w burżuazyjną pułapkę małżeństwa z miłości. Jeśli ktoś się nie żeni, nie popelnia mezaliansu⁶⁷.

A to dla Habsburgów było na końcu najważniejsze! No i czyż można nie być pod urokiem człowieka, który „brał pieniądze od bawarskich antysemitów, aby sprowadzić Żydów na Ukrainę”?⁶⁸

⁶⁴ *Ibidem*, s. 10.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 13.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 174.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 153.

Prolog, Epilog — Snyder z pełną świadomością posługuje się terminami literackimi w swojej narracji historycznej, intelektualnie dorastał przecież w epoce **narratywizmu**. Jest dzieckiem narratywizmu w tym sensie, że narracją jest dla niego sztuką opowiadania i że czerpie inspiracje bezpośrednio z literatury⁶⁹. Motto książki zaczerpnięte jest z Nietzschego — „To życie, twoje wieczne życie!”, każdy rozdział ma swój literacki tytuł i odpowiadający mu kolor. Każdy kolor coś symbolizuje, zapowiada. Jest to świadome przełamanie konwencji dyskursu naukowego, opowiedzenie się za formą literacką wypowiedzi historiograficznej. Snyder często odwołuje się też do samej literatury, traktując ją jako zapis doświadczenia tamtych lat, „ducha epoki”. W tej roli w *Czerwonym księciu* pojawiają się zarówno Kafka, jak i Musil, ale warto też zwrócić uwagę, jak amerykański historyk potrafił narracyjnie wykorzystać *Cesarski sen*, sztukę wystawioną 1908 roku w Wiedniu z okazji jubileuszu 60-lecia panowania Franciszka Józefa⁷⁰.

Niesamowity jest *Epilog* — bardzo malowniczy i filmowy: w pierwszym ujęciu przenosimy się do Lošinj, chorwackiej dziś wyspy, „otoczonej spienionymi falami Adriatyku”, gdzie znajdował się drugi rodzinny pałac Habsburgów, w którym wychowywał się za młodu Wilhelm; w drugim mamy obraz letniego popołudnia we Lwowie i ławeczki, na której Narrator przysiadł obok babć, pilnujących swoich wnuków, bawiących się na placu zabaw — placu noszącym imię Wasyla Wyszywanego, z pustym cokołem pomnika pośrodku — „pomnika, którego jeszcze nie ma”⁷¹. To bardzo symboliczna scena. „To życie, twoje wieczne życie” z motta całej opowieści i... pustoty cokoła!

Ale, jak zwykle u Snydera⁷², przełamuje ją iście White’owska ironia losu:

Wody Morza Adriatyckiego wokół Lošinj są każdego roku cieplejsze. Wiatry noszą takie same nazwy jak sto lat temu, tramontana, sirocco i bora, przekleństwo żeglarzy z północnego wschodu. Ponieważ powietrze stale się ociepla, wiatry też się zmieniają, a nawigatorzy muszą nanosić poprawki. Kartografowie również będą mieli ciągłą pracę, korygując linie brzegowe. Stare mapy habsburskie tracą swoją ważność, gdyż poziom morza się podnosi. [...] To jest

⁶⁹ W *Rekonstrukcji narodów*, taką rolę będą pełniły cytaty z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, obsadzone tu w roli antycznego chóru, zapowiadającego, co nastąpi.

⁷⁰ Podobnie cały pomysł narracyjny *Rekonstrukcji narodów* opiera się na wykorzystaniu fragmentów/cytatów z *Pana Tadeusza* Mickiewicza, odpowiednio interpretowanych przez Polaków, Litwinów, Białorusinów, łącznie z Mickiewiczowskim opisem puszczy białowieskiej, przywołanym, gdy mowa jest o podpisywaniu traktatu o rozpadzie ZSRR.

⁷¹ *Ibidem*, s. 281.

⁷² Ironia występować też może w innej roli: „W naszym studium ironia jest metodą stawiania pytań, a nie substytutem odpowiedzi” podkreśla Snyder w *Rekonstrukcji narodów...*, *op. cit.*, s. 23.

dar dwudziestego wieku dla dwudziestego pierwszego. Może, ostatni skrawek wieczności dla Habsburgów, stało się miarą czasu. **Globalne ocieplenie jest wszystkim, co pozostało z historycznej nieuchronności** [podkreślenie moje — JP]⁷³.

A jakie jest generalne przesłanie tej opowieści? Czego nauczył się z tej historii sam Snyder i co chce nam — swym czytelnikom — przekazać?

„Potworność rządów nazistowskich i komunistycznych nie pozwala traktować europejskiej historii jako marszu ku większemu dobru. Mniej więcej z tego samego powodu trudno postrzegać upadek Habsburgów w 1918 roku jako początek ery wyzwolenia”⁷⁴. **Jak zatem mówić o współczesnej historii europejskiej?** — pyta amerykański historyk [podkreślenie moje — JP]. I odpowiada: „Narody stoją twarzą ku przyszłości. Tworzy się ona i zmienia każdego dnia. Jeśli wierzymy, że naród ma swoje miejsce w uporządkowanych podręcznikach historii, danej nam przez naszych przywódców, nasza historia dobiega końca”⁷⁵.

Ale Snyder nie wierzy w „koniec historii”, wie, że — wbrew Fukuyamie — dzieje piszą się nadal. Wie, że walka, której plan nakreślił w swych pismach Kazimierz Kelles-Krauz, a kontynuowali Henryk Józewski i Wilhelm von Habsburg, walka o upodmiotowienie człowieka jako twórcy: swej społecznej i narodowej tożsamości, demokracji, a finalnie i samej historii, jest ciągle niezakończona:

Wszyscy obywatele decydują w jakimś zakresie, przynajmniej w demokracjach, gdzie ich głosy się liczą, o tym, w jaki sposób należą do swoich narodów. Może mieliby więcej zaufania do niekonwencjonalnych wyborów, gdyby zobaczyli, że twórcy każdego narodu byli zbuntowanymi i nieprzewidywalnymi ludźmi obdarzonymi wyobraźnią i ambicją. Stal każdego pomnika narodowego kiedyś została wytopiona⁷⁶

— powiada Snyder, znów — tak jak lubi — odwołując się w końcowym zdaniu do mądrości, zakłętej w metaforze.

Ta wypowiedź, jak ją rozumiem, to przesłanie do historyków, jak pisać o wielkich aktorach/sprawcach Historii, o ludziach z „marmuru”, „żelaza” czy „stali”, by ta wiedza historyczna miała jakieś znaczenie, jakąś funkcję sprawczą w demokracji, docierając do tych, którzy dziś podejmują decyzję, szukając inspiracji, zakorzenienia we własnej historii narodowej. Twórcy historii, ci, którzy stoją dziś na pomnikach narodowych, byli ludźmi „z krwi i kości”, obdarzonymi „wyobraźnią i ambicją”, często musieli „stopić się w ogniu histo-

⁷³ T. Snyder, *Czerwony Książę*, *op. cit.*, s. 280.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 13.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 276.

⁷⁶ *Ibidem*.

rii”, hartować jak stal, wytapiana z żelaza poddanego próbie ognia... A jak ich zwykle przedstawiamy? Poznajemy ich najczęściej ze szkolnych podręczników historii, gdzie pojawiają się jako „pomnikowe postaci”, odczłowieczone, wyprane z wszelkiej kontrowersji: „premier w latach...”, „minister w rządzie tego a tego”, „zasłużony w wojnie z...”, itp. Snyder apeluje, by pokazywać ich inaczej, pełniej, jako ludzi „z krwi i kości”, przywrócić im podmiotowość i człowieczeństwo. „Stal każdego pomnika narodowego kiedyś została wytopiona” — do tego właśnie się odnosi. Bohaterowie jego opowieści, Kelles-Krauz, Józewski i Wilhelm von Habsburg, nie byli pierwszoplanowymi postaciami historii XX stulecia, ale zasłużyli sobie przynajmniej na pomniki historiograficzne i Timothy Snyder je dla nich zbudował.

W KIERUNKU HISTORII TRANSNARODOWEJ⁷⁷

W historiografii współczesnej spotkać możemy postulat⁷⁸, by o historii nie myśleć i nie pisać w narodowych granicach, lecz „jakoś” transnarodowo, co oznacza tu zarówno „bardziej” porównawczo⁷⁹, jak i „w poprzek” klasycznych ujęć właściwych dla historii powszechnej. Jego zwolennicy inspiracji szukają w koncepcjach teoretycznych i strategiach badawczych właściwych dla tak zwanych *cross-cultural studies*, rozwijanych w obrębie historiografii w ramach między innymi takich kierunków, jak francuska *histoire croisée* (historia powiązana)⁸⁰, anglojęzyczne: *entangled history* (splątana historia), *connected history* (historia powiązana) czy *shared history* (wspólna historia)⁸¹, zaś na

⁷⁷ W skróconej postaci tą część składową metodologii stosowanej Timothy Snydera przedstawiłem w artykule *W poszukiwaniu modelu historii transnarodowej — studium przypadku: Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem Timothy Snydera*, zamieszczonej w książce J. P o m o r s k i, *Spoglądając w przeszłość*, Lublin 2017 [w druku].

⁷⁸ *Comparative History: Europe in Cross-National Perspective*, red. D. Cohen, M. O’Connor, New York–Abingdon 2004.

⁷⁹ Klasyczny wykład metody porównawczej dał M. B l o c h, *Pour une histoire comparée des sociétés européennes*, „Revue de synthèse historique” 1928, nr 46; wyd. drugie: M. B l o c h, *Mélanges historiques*, Paris 1963, vol. 1. Na temat ujęć współczesnych zob.: M. M i l l e r, *Comparative and Cross-National History: Approaches, Differences, Problems*, w: *Comparative History: Europe in Cross-National Perspective*, red. D. Cohen, M. O’Connor, New York–Abingdon 2004.

⁸⁰ Założenia tego kierunku zostały przedstawione bodajże najpełniej w: M. W e r n e r, B. Z i m m e r m a n n, *Beyond Comparison: Histoire Croisée and the Challenge of Reflexivity*, „History and Theory” 2006, nr 45 (z bogatą bibliografią przedmiotową). Zob. także tom studiów, uznawanych za klasyczne dla tego nurtu: *Le travail et la nation. Histoire croisée de la France et de l’Allemagne*, red. B. Zimmermann, C. Didry, P. Wagner, Paris 1999.

⁸¹ Pojęcie *Entlaged History* zostało wprowadzone do obiegu naukowego przez Sidney Wilfreda Mintza: *Sweetness and power: the place of sugar in modern history*, Harmondsworth 1986.

gruncie niemieckim jako tzw. *Gemeinsame Geschichte* (historia współdzielona — np. miejsc pamięci wspólnych dla Polaków i Niemców⁸²).

W tym właśnie kontekście intelektualnym zamierzam również umieścić i rozpatrzeć trzy kolejne książki Timothy Snydera, poświęcone historii XX stulecia⁸³.

W centrum zainteresowania tego nurtu badań historycznych (wewnętrznie zróżnicowanego — jak już wiemy) znajdują się te procesy i zjawiska historyczne, które przekraczają w jakiś sposób wymiar historii narodowych, nie dają się do nich bezpośrednio zredukować czy zwyczajnie opowiedzieć w ramach historii wyłącznie jednej nacji. Jurgen Kocka podkreśla na przykład, iż każde państwo pamięta o szczególnych faktach z własnej przeszłości. Historia jako nauka musi wychodzić ponad tę pamięć jednostkowego narodu. Objąć zasięgiem również stosunki transnarodowe. Historyk transnarodowy — powiada Kocka — zbiera i analizuje wiedzę o zdarzeniach minionych nie w kontekście pojedynczego kraju, ale próbuje poznać procesy ogólne, charakterystyczne jednocześnie dla kilku czy kilkunastu państw. I nie chodzi tu o tradycyjnie uprawianą historię powszechną, ani o klasyczne podejście komparatystyczne, ale o nowe otwarcie na to, co jest doświadczeniem wspólnym⁸⁴.

Warto podkreślić widoczne w wielu wypowiedziach niemieckiego klasyka historiografii wyraźne przeciwstawienie państwowej polityki historycznej (akcentującej przede wszystkim pamięć jednostkowego narodu) historii jako nauce, która musi być — jeśli chce zachować status naukowości — wolna od wszelkich narodowych ograniczeń.

Na temat historii powiązanej zob.: R.W. Strayer (red.), *The Making of the Modern World. Connected Histories, Divergent Paths. (1500 to the Present)*, New York 1989; S. Subrahmaniam, *Connected Histories: Notes toward a Reconfiguration of Early Modern Eurasia*, „Modern Asian Studies” 31–3, 1997, s. 735–762; S. Gruzinski, *Les mondes mêlés de la Monarchie catholique et autres ‘connected histories’*, „Annales HSS” 56–1, 2001, s. 85–117. Z kolei pojęcie „Shared History” pojawiło się po raz pierwszy na gruncie tzw. historii postkolonialnej — zob.: A.L. Stoler, F. Cooper, *Between Metropole and Colony. Rethinking a Research Agenda*, w: *Tensions of Empire. Colonial cultures in a bourgeois world*, red. A.L. Stoler, F. Cooper, Berkeley 1997.

⁸² Warto przywołać w tym kontekście wielotomowe wydawnictwo *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte / Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, po redakcją naukową Roberta Traby i Hansa Henning Hahna, którego edycja zaczęła się w 2012 roku (projekt obejmuje 9 tomów, z czego ukazało się dotąd 5).

⁸³ Jak z tego wynika, traktuję również *Rekonstrukcję narodów* jako historyczne wprowadzenie, ukazujące genezę tego, co dla Snydera stanie się właściwym przedmiotem badania i poznania historycznego, jeśli chodzi o wiek XX.

⁸⁴ J. Kocka, *1989/91 als Zäsur in den Geschichtswissenschaften. Ein persönlicher Rückblick — wykład wygłoszony na 18th Berlin Roundtables on Transnationality*, „After the Change: 1989 and the Social Sciences in the post-Cold War Era”.

Takie jest również przesłanie czołowego przedstawiciela *Transnational History* — Australijczyka Iana Tyrella. W jego ujęciu, historyk powinien skupić się na procesach zachodzących na styku kultur lub grup społecznych, starając się programowo wyrwać z ograniczeń narodowych stereotypów i paradygmatów myślenia, bowiem porzucenie narodowej perspektywy i uwalnianie się od ciężaru i uwikłań politycznych narodowej historiografii jest wartością samą w sobie⁸⁵.

Przy czym historia transnarodowa z założenia ma dostarczać wiedzy o cyrkulacji idei czy praktyk MIĘDZY czy PONAD granicami, na przykład w postaci tzw. transferu kulturowego (pojęcie ukute przez Michela Espagne), jaki ma miejsce w zbiorowościach narodowych lub etnicznych na pograniczu⁸⁶. Natomiast *histoire croisée* zaczyna od analizy problemów, a nie, jak klasyczna komparatystyka historyczna, przedmiotów (grup, narodów, instytucji), skupiając się na tropieniu miejsc, przez które przedostawały się nowe idee i wyobrażenia oraz samego zjawiska przepuszczalności/przenikania. W tym podejściu jeszcze bardziej liczy się samoświadomość metodologiczna historyka, zarówno w odniesieniu do jego osobistego stosunku do przedmiotu poznania (sposobu jego konceptualizacji), jak i do tego, co nim steruje. A także rozumienie historyczności badanych idei (zmiana znaczenia w czasie) i ich kulturowego pochodzenia (np. różnego znaczenia tych samych pojęć w różnych kulturach — wyobrażenie kolonii będzie różniło Brytyjczyka od Australijczyka, a tym bardziej od Polaka, który — w klasycznej, a nie postkolonialnej — wykładni historii narodowej nigdy się praktycznie z kolonią i kolonizacją nie zetknie).

Chociaż samo pojęcie transnarodowości pojawiło się równo sto lat temu⁸⁷, to o uprawianiu historii transnarodowych można mówić dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W 1992 roku „Journal of American History” wydał specjalny numer poświęcony „umiędzynarodowieniu” historii Ameryki. W kilka lat później, w 1998 roku w Instytucie Historii Społecznej w Amsterdamie, zorganizowano dużą międzynarodową konferencję naukową na ten temat, z której materiały zostały opublikowane rok później w tomie *The Nation and Beyond*, z charakterystycznym podtytułem *Ponadnarodowe perspektywy historii Stanów Zjednoczonych*. Nie sposób nie odnotować też cyklu

⁸⁵ Pogląd ten sformułował australijski historyk już w artykule zamieszczonym w 1991 roku w „American Historical Review” a rozwinął w pełni w swej najbardziej znanej książce — I. Tyrell, *Transnational Nation: United States History in Global Perspective since 1789*, Palgrave 2007. Korzystałem z wydania drugiego, które ukazało się w kwietniu 2015 r. Zob. także jego Oxford lecture „Transnational History” z 16 maja 2011, dostępne w Internecie.

⁸⁶ M. Espagne, *Les transferts culturels franco-allemands*, Paris 1999; *idem*, *Sur les limites du comparatisme en histoire culturelle*, „Genèses” 1994, nr 17.

⁸⁷ Użył go amerykański pisarz Randolph Bourne w tekście *Trans-National America*.

konferencji organizowanych w słynnej Villa La Pietra we Florencji przez New York University, co doprowadziło do opublikowania w 2002 roku głośnej pracy zbiorowej *Rethinking American History in Global Age*⁸⁸, która stała się inspiracją dla wielu kolejnych inicjatyw badawczych i wydawniczych w paradygmacie historii transnarodowej, podejmowanych tak w Ameryce, jak i w Europie i na pozostałych kontynentach.

Podstawowe dla tego paradygmatu jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak w perspektywie historii transnarodowej należy rozumieć takie podstawowe kategorie jak tożsamość, terytorium, mniejszość, większość, swój — obcy, my — oni? Zygmunt Bauman zauważył swego czasu⁸⁹, że mówimy o tożsamości wtedy, kiedy zaczyna być ona dla nas problemem. I nie jest istotnym, czy problem ten dotyczy naszej współczesności czy czasów odległych. Rozróżnienie na mniejszość i większość ma znaczenie, gdy analizujemy grupy transmigrantów, dawnych czy obecnych. Im bardziej stawały się/stają się w społecznym odbiorze transmigrantami, tym bardziej byli/będą obcymi, czyli tymi, którzy przyszli niedawno, mogą w każdej chwili odejść i nie wykazują wobec nas stuprocentowej lojalności. Zjawisko transnarodowości w historii zawsze podtrzymywało problem obcości i wykluczenia. Rodziło/rodzi społeczne uprzedzenia a nawet obsesje etniczne/narodowe/religijne, nie mówiąc już o historycznych.

Ale z drugiej strony ma rację i Anthony Giddens, gdy w *Modernity and Self-Identity* podkreśla, że tożsamość jest konstruowana na bazie różnorodności, na bazie tego, co przekracza horyzont poznawczy własnego etnosu⁹⁰. Czym w takim razie jest na przykład środkowoeuropejskość? Zbiorem pustym, tworem wyobraźni naukowca? A może środkowoeuropejskość jako identyfikacja zbiorowa wyrasta na gruncie zakwestionowania własnej tradycji narodowej lub przynajmniej odrzucenia ignorancji wobec tradycji innych narodów, lub też przeciwnie — środkowoeuropejskość jest wypadkową różnych tradycji narodowych i regionalnych, a jej korzeni należy szukać w poszczególnych tradycjach narodowych lub/i regionalnych? I czy rzeczywiście można być środkowoeuropejczykiem, wyrzekając się narodowych tradycji: polskich, czeskich, słowackich, węgierskich, litewskich, słoweńskich, niemieckich, żydowskich itd.?

Nie sposób wobec tych pytań-problemów pozostać obojętnym, jeśli chce się być świadomym historykiem tej części Europy, a Timothy Snyder pro-

⁸⁸ *Rethinking American History in Global Age*, red. T. Bender, Berkeley 2002.

⁸⁹ Zygmunt Bauman, *O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie*, w: *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków 2004.

⁹⁰ A. Giddens, *Modernity and Self-Identity. Self and Society in the Late Modern Age*, Stanford 1991.

gramowo być nim chce. Nie sposób nie patrzeć na dziedzictwo unii polsko-litewskiej 1569 roku, na rozbiory, na drugą wojnę światową, na wielką transformację 1989 roku, żeby wymienić tylko kilka kluczowych zagadnień, które Timothy Snyder podejmuje, z transnarodowej właśnie, a nie narodowej, perspektywy.

Amerykański historyk w tym swoim podejściu nie jest tu osamotniony: zagadnienia te są od kilku lat podejmowane przez licznych badaczy i wiele ośrodków naukowych, by wspomnieć tu tylko o dwóch inicjatywach dotyczących badań nad Jesienią Narodów, w których dane mi było bezpośrednio uczestniczyć: o Berlińskiej Międzynarodowej Szkole Letniej, która w 2014 roku poświęcona była zmianom w Europie, jakie przyniósł rok 1989, oraz o krakowskim Congress for Foreign Scholars of Polish History, który z takiej transnarodowej perspektywy spróbował w roku 2012 spojrzeć na miejsce Polski w Europie Centralnej. Jurgen Kocka otwierając Szkołę Letnią, podkreślał, że to, co się stało w roku 1989, nie jest tylko fenomenem jednego kraju, przekracza poszczególne historie narodowe i tylko korelacja wydarzeń w sześciu państwach europejskich – Polsce, Węgrzech, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii — pozwala zrozumieć i opowiedzieć tę historię. Błędem jest wyeksponowanie zdarzeń dotyczących tylko Polski, w myśl obiegowego u nas hasła „wszystko zaczęło się od «Solidarności»”, czy widzenie tego z perspektywy tylko Niemiec — chociażby fali protestów w ich wschodniej części czy upadku muru berlińskiego 9 listopada. Zdaniem niemieckiego historyka w każdym z naszych krajów transformacja ustrojowa przebiegała niezależnie i w nieco inny sposób i nie warto spierać się, gdzie wcześniej, a gdzie później, bo w ramach paradygmatu historii transnarodowej jest to tzw. źle postawione pytanie, i trudno byłoby nie przyznać mu racji. W Polsce jednakże podejście transnarodowe przebija się z trudem. Historią powszechną zajmowano się wprawdzie „od zawsze”, ale w dużym stopniu był to zlepek poszczególnych historii państw sąsiednich, przedstawianych w dodatku niezależnie od dziejów własnego kraju. Dyskusja krakowska pokazała w praktyce, jak trudno nam jest dopuścić/przyjąć/akceptować optykę naszych sąsiadów.

Historia historiografii Europy Środkowo-Wschodniej, by posłużyć się terminem ukutym przez Oskara Haleckiego i rozpropagowanym przez Jerzego Kłoczowskiego, dowodzi, iż niezależnie od tego, jaki kanon historii narodowej obowiązywał i obowiązuje w danym momencie, jest on najczęściej bardzo dyskusyjny tak dla współobywateli, jak i dla najbliższych sąsiadów, bowiem same dzieje są w tej części Europy „splątane”, wzajemnie powiązane i rozdzielić je można tylko sztucznie (w zabiegu poznawczym, modelowym). Ma więc rację Marcin Kula, gdy w eseju *Historia narodowa w ponadnarodowej perspektywie*, zwraca uwagę, iż na poziomie metahistorycznym mamy poważny kłopot z naszą historią narodową:

Polacy są dumni z Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale przecież polskich dzieci nie uczy się historii Litwy i Litwinów. Uczymy jedynie historii Polaków, którzy w jakimś momencie przyczynili się do powstania Litwinów. Nie uczymy historii mniejszości narodowych, choć składały się one na ogromną część obywateli RP w okresie międzywojennym. Co najwyżej mówimy o problemach, jakie rodziły się we współżyciu Polaków z grupami mniejszościowymi. Najczęściej mówi się o narodowym państwie polskim — czyli takim, w którym inni byli „gośćmi” (czasem lepiej, a czasem gorzej widzianymi). Tymczasem tych „gości” było ok. 30%, niektórzy z nich mieszkali zawsze na tym samym miejscu, a niektórzy przybyli przed wiekami⁹¹.

Zwrot ku transnarodowości jest więc próbą radzenia sobie z tymi trudnościami.

Przyjrzyjmy się teraz, jak to „radzenie sobie” wygląda w przypadku Timothy Snydera.

REKONSTRUKCJA NARODÓW: POLSKA, UKRAINA, LITWA, BIAŁORUŚ 1569–1999

Praca ta, deklaruje amerykański historyk, „pragnie przedstawić historię narodową w szczególnym ujęciu. Rozważa liczne kwestie narodowe, zamiast spisywać lub korygować pojedyncze narodowe dzieje. Raczej wybiega w czasie naprzód, niż się cofa, starając się unikać projekcji późniejszych politycznych form na wcześniejsze okresy. Jej spojrzenie skupia się na określonych miejscach⁹², dzięki czemu pozwala dostrzec zmieniające się narodowe idee, ruchy i dążenia oraz ich cele. Definiuje też nowożytny bądź mniej spójne pojęcia narodowości, które współczesnemu czytelnikowi mogą wydawać się obce”⁹³.

Jak to wygląda w praktyce? Jakie założenia konceptualizacyjne, poznawcze, poprzedzające samo badanie zostały tu przyjęte i jak następnie sterują one narracją? Punktem wyjścia jest myśl równie genialna, jak prosta, wyrażona w pewnym momencie w postaci jednego lapidarnego zdania: „Jako całość książka ta ukazuje **nowożytny naród polski i jego licznych nowoczesnych sukcesorów**”⁹⁴. Jeśli dodamy do tego jeszcze jedną, aksjologiczną deklarację: „Naród nie jest tutaj ani przedmiotem wiary ani drwiny, ale przedmiotem badań”⁹⁵, to otrzymamy gotowy projekt badawczy. I nie chodzi tu tylko o to, iż książka ta faktycznie jest wynikiem konkretnego projektu, powstałego na Oxfordzie a zakończono go na Yale, o czym Autor pisze w *Podziękowaniach*⁹⁶, ale o coś znacznie głębszego:

⁹¹ M. Kula, *Historia narodowa w ponadnarodowej perspektywie*, „Przegląd Powszechny” 2009, nr 9.

⁹² Wilno, Wołyń, Galicja — takie przestrzenne sfokusowanie optyki historycznej jest znaczącą cechą praktyki badawczej Snydera.

⁹³ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, *op. cit.*, s. 20.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 21.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 23.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 331.

W naszej pracy próby stworzenia nowoczesnych, scentralizowanych państw **zostały opisane jako projekty** o różnych i często nieprzewidywalnych skutkach. Państwa się niszczy, tak jak się je tworzy, a sposób destrukcji często determinuje idee narodowe następnego pokolenia. [...] Opisując pierwsze dziesięciolecia XX w., niniejsza praca podkreśla znaczenie budowy państwa jako **doświadczenia** (choć były i inne), które umacnia lub osłabia idee narodowe [podkreślenia moje — JP]⁹⁷.

Mamy tu zatem do czynienia ze świadomym zabiegiem metodologiczno-poznawczym: konceptualizacją przedmiotu badania przy pomocy dwóch kluczowych pojęć: **projektu historycznego i doświadczenia historycznego**, które pozwalają pełniej uchwycić istotę badanych zjawisk:

[...] najlepiej bowiem na rozległych terytoriach nowożytnej Rzeczypospolitej najpierw dostrzec niewątpliwe oznaki pojawienia się odrębnego nowożytnego narodu, a potem analizować wpływ jego dorobku na nowoczesną politykę. **Owemu nowożytnemu narodowi nadano miano „polskiego”, ale ów termin oznaczał bardziej obywatelstwo i cywilizację niż przynależność do jakiejś grupy etnicznej.** Wychodząc od roku 1569, możemy zrozumieć spójność i siłę nowożytnego narodu polskiego, **możemy też uwolnić się od własnych, nowoczesnych założeń co do tego, z czym narodowość musi się wiązać** [podkreślenia moje — JP]⁹⁸.

Bardzo istotne jest to podkreślenie „nadano miano”. To zdecydowanie późniejsza historiografia nadała miano „polskiego” analizowanemu zjawisku historycznemu, które dla jemu współczesnych miało przede wszystkim charakter projektu cywilizacyjnego i obywatelskiego, a nie narodowego! Dziedzictwo Unii Lubelskiej jest właśnie takie: ówczesna Rzeczpospolita oglądana z perspektywy europejskiej to nowatorski projekt obywatelski i cywilizacyjny, powiada nam Snyder. I nie można późniejszej, XIX-wiecznej, koncepcji narodowości „imputować kulturowo” nowożytnemu narodowi⁹⁹. To bardzo mocne postawienie sprawy, bardzo polemiczne w stosunku do obiegowych opinii w tym względzie.

Perspektywa transnarodowa została także zastosowana w *Skrwawionych Ziemiach*. Już na wstępie Snyder zauważa, iż „Historia narodowa — żydowska, polska, ukraińska, białoruska, rosyjska, litewska, estońska, łotewska — opierała się przez całe dziesięciolecia nazistowskiej oraz sowieckiej konceptualizacji popełnianych zbrodni”¹⁰⁰. W ten sposób potępiając zbrodnię, mimo woli, wtórnie stawaliśmy się jej zakładnikami w sensie poznawczym (a nie tylko moralnym).

⁹⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 15.

⁹⁹ O pojęciu imputacji kulturowej zob. W. W r z o s e k, *Imputacja kulturowa jako model myślenia i badania historycznego*, w: *idem*, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 13–28.

¹⁰⁰ T. S n y d e r, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 19.

Niezależnie od tego, jak sprawny byłby historyk, skupienie się na którejkolwiek z prześladowanych grup nie pozwoli wszakże zrelacjonować tego, co wydarzyło się w Europie od 1933 do 1945 roku. Nawet doskonała znajomość historii Ukrainy nie umożliwi odkrycia przyczyn głodu. Badanie dziejów Polski nie jest najlepszą metodą do zrozumienia, dlaczego tak wielu Polaków zgładzono podczas wielkiego terroru. Żadna wiedza o historii Białorusi nie wyjaśni sensu obozów jenieckich ani kampanii przeciw partyzantom, w których zginęło tak wielu Białorusinów. Opis życia społeczności żydowskiej może uwzględnić Holokaust, ale go nie wytłumaczy¹⁰¹.

To wyraźne nawiązanie do paradygmatu historii transnarodowej. A także do *Connected History*:

To, co spotkało jedną grupę, bywa często rozumiane tylko w świetle tego, co stało się z inną. To jednak zaledwie początek powiązań. Reżimy nazistowski i sowiecki trzeba także interpretować przez pryzmat tego, jak ich przywódcy usiłowali podporządkować sobie opisywane ziemie oraz jak postrzegali wymienione grupy ludzkie i ich wzajemne związki¹⁰².

Historia transnarodowa w wydaniu Timothy Snydera wchodzi w nowy wymiar nie tylko na poziomie poznawczym, ale także na poziomie społecznej odpowiedzialności historyka wobec wyzwań współczesności. Nie może on nie zabierać głosu, milczeć, gdy dostrzega w dniu dzisiejszym niebezpieczne historyczne paralele. „Czy umarli mogą naprawdę należeć do kogokolwiek?”¹⁰³, pyta w kontekście sporów o politykę pamięci.

Reżimy nazistowski i sowiecki zamieniły ludzi w liczby, spośród których część możemy tylko szacować, część umiemy zaś odtworzyć ze sporą precyzją. Jako naukowcy musimy określić te liczby i przedstawić je we właściwym kontekście. Jako humaniści musimy nadać im z powrotem ludzki wymiar. Jeżeli zadanie to się nie powiedzie, oznaczać to będzie, że Hitler i Stalin ukształtowali nie tylko nasz świat, ale i nasze człowieczeństwo¹⁰⁴.

Historyk nie może poprzestać na samym udokumentowaniu, wyliczeniu licznych miejsc zbrodni i prostym opisie, kto ich dokonał, ile osób stracono i w jaki sposób. To ważne, ale niewystarczające. Jeśli w obliczu takiego porażającego, nawet po tylu latach, doświadczenia chcemy zachować człowieczeństwo, musimy przywrócić opisywanym wydarzeniom „z powrotem ludzki wymiar”. Do wątku, co oznacza dla Snydera, że historyk ma przywrócić ludzki wymiar faktom, powrócę przy omawianiu *Skrwawionych Ziem*¹⁰⁵.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 19–20.

¹⁰² *Ibidem*, s. 20.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 438.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 440.

¹⁰⁵ Zob. poniżej s. 34 i nn.

Bardzo ważne jest właściwe zrozumienie tytułowej kategorii *Reconstruction of Nations*. Magda Pietrzak-Merta, jako tłumacz tej książki, zapewne za akceptacją Autora, postanowiła oddać sens tej kategorii prostą „kalką” z angielskiego — *Rekonstrukcja narodów*. Problem w tym, że w języku polskim pierwotnym znaczeniem terminu „rekonstrukcja” jest „odbudowa”, a Snyderowi wcale nie o „odbudowę narodów” tu chodzi, bo nie można odbudować czegoś, co nie istniało, a wielu z czytelników może wpaść w taką „pułapkę myślenia”, by posłużyć się terminem Daniela Kahnemana¹⁰⁶. *Reconstruction of Nation* to nie zwyczajna, prosta „odbudowa” tego, co już było, to projekt „przebudowy” (wtórne znaczenie „rekonstrukcji”) tego co stare, realizowany w długim historycznym procesie. Na dowód, że takie odczytanie jest słuszne, jeszcze raz przywołajmy stosowną wypowiedź Snydera: „W naszej pracy próby stworzenia nowoczesnych, scentralizowanych państw zostały opisane jako projekty o różnych i często nieprzewidywalnych skutkach”. Zatem może lepiej byłoby nadać polskiemu wydaniu książki tytuł *Przebudowa narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś w latach 1569–1999*? Prawdą jest bowiem, że Snyder, opowiadając historię, prowadzi nas przez cały proces przebudowy narodu nowożytnego, jakim była Rzeczypospolita Obojga Narodów w 1569 roku, w cztery nowoczesne państwa narodowe, z jakimi mamy do czynienia w roku 1999, na którym to roku ta opowieść się kończy. A dodatkowo zwraca nam uwagę na historyczną analogię: obywatele tych państw stoją dziś znów przed podobnymi wyzwaniem, jak ich przodkowie na początku tego procesu:

Niniejsza praca [pisze amerykański historyk] zaczyna się w podobnym momencie historii europejskiej: od unii lubelskiej w 1569 r. Możemy powiedzieć językiem dzisiejszej polityki, że Warszawa i Wilno połączyły wówczas swą suwerenność, ustanawiając Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Nowożytna polsko-litewska Rzeczypospolita miała dużo większe terytorium, ambicje i europejskie znaczenie niż dwa małe państwa narodowe, które dziś noszą nazwy Polski i Litwy. Obywatele Rzeczypospolitej wierzyli, że udało im się stworzyć najlepszy porządek polityczny na świecie. Ich republika szanowała demokrację, prawa obywatelskie, tolerancję religijną i rządy konstytucyjne, obecnie *par excellence* traktowane jako europejskie, ale także tworzyła bądź podtrzymywała języki, religie i mity, uważane obecnie za ukraińskie, białoruskie czy rosyjskie. Urok nowożytnej Rzeczypospolitej miał więcej wspólnego z ideałem politycznym niż poszczególnymi instytucjami, i właśnie dlatego o ponad całe stulecie przeżył państwo. Coś podobnego wolno dziś powiedzieć ma temat ponowoczesnej Unii Europejskiej: jest ona atrakcyjna nie ze względu na swój *acquis communautaire*, zbiór praw i sposób działania, lecz z powodu *savoir-faire*, swej reputacji i cywilizacji. Ona także stanowi projekt elit, urzeczywistniający pewien atrakcyjny ideał polityczny w rozbudowanych instytucjach. Ów ideał narodów w Europie będzie oddziaływał mocno na Białorusinów,

¹⁰⁶ D. K a h n e m a n, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012.

Ukraińców i Rosjan. Rozszerzenie UE na wschód, co jest mądrą i szlachetną polityką, raczej sygnalizuje pytanie o wschodnią granicę Europy, niż odpowiada na nie¹⁰⁷.

Ponowoczesną Unię Europejską i jej rozszerzanie na Wschód widzi zatem Snyder jako kolejny projekt. **Projekt niedokończony**, co podkreśla także tym ostatnim zdaniem. Pytanie o jego znaczenie, jest ostatecznie finałem *Rekonstrukcji narodów*.

Co ważne, amerykański historyk patrzy na historię (dzieje) jako na następujące po sobie kolejne **fazy rozwojowe**, gdzie tytułowa **rekonstrukcja narodów** przebiega zgodnie z zasadami **prawa retrospekcji rewolucyjnej** Kelles-Krauz. Pisze:

W ten sposób dostrzeżemy, czym w istocie były rywalizujące ze sobą idee, ruchy i państwa: fazami rekonstrukcji masowych nowoczesnych narodów, w które przekształciły się nowożytnie nacje Wielkiego Księstwa. **By uniknąć ujmowania tego rozwoju jako nieuniknionego**, skoncentrujemy się na zawirowaniach i zwrotach, nieprzewidywalnych wydarzeniach, nieporozumieniach oraz **niezamierzonych skutkach ludzkich działań**. Zajmiemy się i sukcesami, i porażkami [podkreślenie moje — JP]¹⁰⁸.

W tym krótkim cytacie — tyle ważnych myśli: historia w ujęciu Snydera wolna jest od teleologicznych uproszczeń: nie zmierza ku jakiemuś „przeznaczeniu”. Dzieje to w dużej mierze efekt, wypadkowa, wielu niezamierzonych działań ludzkich; rozwój jest realizacją historycznych możliwości, okazji, które się pojawiają i przemijają, a nie czymś nieuniknionym. Widać, że dla Snydera zawirowania, zwroty, wydarzenia nieprzewidywalne dla sprawców historii, z racji ich usytuowania w konkretnym czasie historycznym (w teraźniejszości, skąd nie mogą widzieć przyszłości; tego, co zna historyk) są osnową Historii. A ta pisana małą literą — zgodnie z amerykańską doktryną, po co uczyć historii¹⁰⁹ — ma opisywać sukcesy i porażki.

W rezultacie Snyder przedstawia całkiem nowe spojrzenie na historię wschodnioeuropejską, gdzie to, co w dziejach „splątane” może pozostać „splątanym”, ale w rozumieniu historii transnarodowej, czyli „wewnętrznie powiązanych”, i opowiadanych na różne sposoby, z odmiennych perspektyw: temporalnych, przestrzennych, kulturowych i państwowych. I taka jest właśnie jego praktyka narracyjna w *Rekonstrukcji narodów*.

A przy tym Snyder jest świadomy tego, że podstawowa trudność, z jaką przychodzi zmierzyć się historykowi, gdy chce przezwyciężyć ograniczenia

¹⁰⁷ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, op. cit., s. 327.

¹⁰⁸ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, op. cit., s. 28.

¹⁰⁹ Ano po to, że jest ona „wielką biblioteką case studies” — przykładów, na których można się uczyć, dlaczego ktoś odniósł sukces lub porażkę...

historii narodowej to narosłe narodowe mity historyczne, w tym współtworzone przez narodowe historiografie:

Na przykład Polacy w potocznej mowie określają nowożytną Rzeczpospolitą Obojga Narodów jako „Polskę”, uznając ją za coś na kształt nowoczesnego państwa polskiego. Rosjanie wyobrażają sobie, że wieki, przez które wschodni Słowianie żyli w Rzeczypospolitej, stanowiły nic nieznaczące preludium ich „reunifikacji” z Rosją. Poglądy te mają charakter metahistoryczny — to długie słowo oznacza, że są „bardziej niż złe”. Ich popularność skłania przeciwników do stawiania wszystkiego na głowie: Litwini potrafią „wykazać”, że średnio-wieczne Wilno nie było miastem polskim, lecz litewskim, a Ukraińcy mogą „udowodnić”, że to oni, a nie Rosja, są dziedzicami kijowskiej cywilizacji. Spieranie się z metahistorią niesie ryzyko zaakceptowania jej zasad walki, a nonsens postawiony na głowie nadal pozostaje nonsensem¹¹⁰.

Nic dodać, nic ująć! Polskiemu historykowi przypominają się natychmiast stosowne uwagi o „mitotwórstwie” i „mitoburstwie” Andrzeja Feliksa Grabskiego, który zapewne zgodziłby się też ze Snyderem, że „Dialektyka mitu i metahistorii kształtuje umysły nacjonalistów, powinna być zatem raczej tematem niż metodą badania historii narodowej”¹¹¹.

Ze swej strony dodam, że, jako historycy badający konkretne praktyki społeczne mitologizacji i polityzacji historii, aby być skutecznymi, musimy wejść na poziom **reguł sterujących** działaniami w obrębie obydwu praktyk podejmowanymi, zrekonstruować GRAMATYKI za nimi stojące i — ewentualnie — dokonać ich DEKONSTRUKCJI (demaskacji), jeśli uważamy, że służą nie budowaniu zaufania i więzi (czyli tego, co socjologowie nazywają dziś kapitałem społecznym), lecz praktykom manipulacyjnym. Czyli postępować analogicznie, jak w przypadku, gdy — broniąc konsumentów — **dekonstruujemy reklamy**, by pokazać, w jaki sposób chcą one sterować naszymi zachowaniami konsumenckimi (zakupowymi).

„Naszym celem — podkreśla dodatkowo Snyder — nie jest korygowanie mitów narodowych, ale odślanianie społecznych warunków, w których się one narodziły i zyskały na znaczeniu. [...] Znalezienie kompromisu między konkurującymi ze sobą mitami narodowymi jest z pewnością ważne w dyplomacji, ale nie posuwa do przodu pracy historyka. Żaden kompromis nie przyniesie niezależnego sądu, a historyk musi wypracować takie właśnie ujęcie. O ile nikt nie żąda, by jakiegokolwiek ujęcie wykluczało politykę, o tyle istnieje wyraźna różnica między budowaniem aparatu naukowego a wspieraniem się na narodowych mitach.”¹¹²

¹¹⁰ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, op. cit., s. 22.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 22.

¹¹² *Ibidem*, s. 21. Warto przypomnieć, co w tym kontekście Snyder pisał w *Czarnej Ziemi* o propagandzie sowieckiej: „Nie chodziło o poznanie i zrozumienie historii, lecz o nadanie jej kształtu

Osobiście, w przypadku wzajemnych relacji między historią a polityką, zwracam uwagę bardziej na **istnienie swego rodzaju sprzężenia zwrotnego pomiędzy historiografią a aktualnym układem stosunków społeczno-politycznych**. Istniejący układ tych stosunków, poszukując akceptacji dla siebie w świadomości społecznej, „domaga” się od historiografii swoistej legitymacji historycznej, zakorzenienia swych praw dzisiejszych w tradycji narodowej¹¹³. A ponieważ w ramach społeczeństwa istnieje zawsze jakaś polaryzacja sił społecznych i opcji politycznych, możemy zaobserwować, jak poszczególne grupy społeczne, klasy i partie polityczne „pilotują” swoje wizje przeszłości¹¹⁴, określony typ narracji historycznej, starając się, aby upowszechnił się on, zapanował w świadomości społecznej, wypierając z niej wizje pozostałe. Stosunek do historiografii był i jest tu w gruncie rzeczy czysto *instrumentalny*. Nie chodzi bynajmniej o adekwatne odtworzenie przez historyków minionej rzeczywistości, ale o to, by konstrukcja przez nich przedstawiona odpowiadała interesom „mecenasa” i miała społeczne „wzięcie”. Nie o tzw. prawdę historyczną tu chodzi, ale o **skuteczność**, o społeczną **efektywność w budowaniu własnej politycznej sieci relacji** w przestrzeni międzyludzkiej¹¹⁵. Słowo „własnej” ma tu przy tym fundamentalne znaczenie.

wygodnego z punktu widzenia przyszłości sowieckiego porządku politycznego. Wszystkie rządy robią to do pewnego stopnia, lecz aspiracje sowieckie były niezwykle z tego względu, że miały charakter totalny”.

¹¹³ A oto konkretny przykład takiej postawy: „Nakręcony przed kilku laty w Rosji film *28 panfilowców* opowiada o walce, jaką 28 żołnierzy z 316. dywizji piechoty dowodzonej przez gen. Iwana Panfilowa (stąd «panfilowcy») stoczyło we wsi Dubosiekowo na przedmieściach Moskwy z niemiecką kolumną pancerną. Według oficjalnej mitologii żołnierze zniszczyli 18 czołgów i zabili kilkuset żołnierzy zanim wszyscy zginęli. Historia ta była szeroko znana w ZSRR — 28 panfilowców zostało nagrodzonych Orderem Bohatera Związku Radzieckiego, a w kilku miastach byłego ZSRR do dziś stoją ich pomniki. Po upadku ZSRR historycy odtajнили jednak dokumenty Armii Radzieckiej, według których historia boju w Dubosiekowie wyglądała inaczej — część żołnierzy przeżyła, dwóch poddało się Niemcom, a straty wroga były o wiele mniejsze. Gdy powojenny raport dowództwa Armii Radzieckiej na temat bitwy w Dubosiekowie ujrzał światło dzienne w 2015 r., trwały zdjęcia do *28 panfilowców*. Jak pisał wówczas dziennik „Moscow Times”, reżyser Andriej Szalopa protestował przeciwko publikacji raportu, twierdząc, że «próby obalania przykładów bohaterstwa narodowego powodują jedynie osłabianie moralnych podstaw narodu»”.

¹¹⁴ Snyder w tym kontekście stawia pytanie, „Czy prawda rzeczywiście sprowadza się do konwencji ustalonej przez rządzących, czy też rzetelne relacje historyczne mogą oprzeć się sile ciężenia polityki?” — *Skrwawione Ziemie*, s. 18.

¹¹⁵ Zmiana pozycji prawdy z wartości na pojęcie stanowi dobrą ilustrację procesu opisanego przez J. Kmitę, wedle którego symbolizowanie aksjologiczne poprzedza semantyczne. Wartości (stany rzeczy wskazywane do osiągnięcia), jakimi są prawda i skuteczność technologiczna, przekształcają się w mierzalne jednostki opisowe — stopień poparcia czy oglądalność. To, co było normą, teraz staje się celem działania. Zob. A. Pałubińska, *Gramatyka kultury europejskiej*, s. 171.

Takie połączenie może okazać się niezwykle niebezpieczne, czego już, niestety, nieraz mogliśmy doświadczyć w praktyce w historii XX stulecia. Sam Snyder zjawisko to opisał w *Czarnej Ziemi* na przykładzie mitu *judeobolszewizmu*:

Mit judeobolszewizmu, który na dwukrotnie okupowanych terytoriach sprawdzał się na płaszczyźnie politycznej, mógł zostać użyty z podobnym skutkiem, gdy Niemcy dotarli do przedwojennego Związku Radzieckiego. Tę **gotową technikę oddzielenia Żydów od reszty ludności** można było zastosować na terytoriach sowieckich w dowolnym miejscu. Doświadczenia sowieckich rządów oraz jednoznaczne niemieckie stereotypy antyżydowskie stwarzały łatwe i bezduszne usprawiedliwienie dla morderstwa od samej góry po dolne szczeble hierarchii [podkreślenie moje — JP]¹¹⁶.

W praktyce sprowadzało się to do tego, że „mit judeobolszewizmu oddzielał Żydów od reszty obywateli sowieckich, a wielu obywateli sowieckich od własnej przeszłości. Mord na Żydach oraz zabór ich mienia eliminowały poczucie odpowiedzialności za przeszłość, stwarzając klasę beneficjentów okupacji niemieckiej i wydając się obiecywać względny postęp społeczny w niemieckiej przyszłości”¹¹⁷. Snyder, rozpoznając ów mechanizm „zмовы milczenia o przeszłości” na skutek wciągnięcia świadków wydarzeń w krąg bezpośrednich beneficjentów Holokaustu (opisywany także w pracach Jana Grossa), pokazuje, że można go również użyć w charakterze „eksplanansu” przy wielu konkretno-historycznych wyjaśnieniach, do tej pory zastępowanych mitem.

Dlatego historyk nie może przechodzić obojętnie, także i dziś, wobec sytuacji, gdy mitologizacja i polityzacja historii stają się narzędziem wykluczenia i podziału w obrębie społeczeństwa¹¹⁸. Tym bardziej, gdy się wie, że np. mit judeobolszewizmu najpierw powstał w umyśle jednostki, a gdy doszła ona do władzy, uczyniła z niego narzędzie sprawcze nieludzkiej historii. „Idea judeobolszewizmu, która stała się jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu II wojny światowej” — przypomina nam Snyder — „miała swoje źródło we wcześniejszym konflikcie. **Powstała ona w umyśle Hitlera** po przyswojeniu szczególnych niemieckich doświadczeń z frontu wschodniego I wojny światowej, związanych z upadkiem Imperium Rosyjskiego [podkreślenie moje — JP]”¹¹⁹. I stała się następnie jego obsesją, którą potrafił narzucić innym i to na masową skalę. Można zatem z trwogą pytać, co noszą w umysłach nasi narodowi przywódcy?¹²⁰

¹¹⁶ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, op. cit., s. 242.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 247.

¹¹⁸ Piszę o tym obszernie w artykule *Polityzacja i mitologizacja historii*, przygotowanym na grudiowe Forum badaczy historii najnowszej [w druku].

¹¹⁹ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, op. cit., s. 43.

¹²⁰ Snyder przypomina nam w *Czarnej Ziemi*, że „teoretyk prawa Carl Schmitt wyjaśnił, że przywódca broni jedynie prawdziwego prawa przysługującego rasie, stawiając się ponad konwen-

Snyder ma świadomość, że sami historycy z takimi problemami sobie nie poradzą. Aby znaleźć jakieś rozwiązanie, choćby tylko na poziomie poznawczym, konieczne jest otwarcie się także na inne nauki społeczne:

Prosty fakt, że narodowość jest podstawowym fundamentem legitymacji politycznej, tak wikła wszystkich jej badaczy, że także z tej — poza wszystkimi innymi — przyczyny w badaniach uczestniczyć powinni specjaliści z różnych dziedzin. Temu przedsięwzięciu metoda opisowa ma do zaproponowania chronologię, możliwość porównań i spójność: proste dary historyka¹²¹.

Te proste dary, zastosowane do transnarodowej opowieści, prowadzą Snydera między innymi do następujących historycznych konstatacji, stanowiących autorskie wprowadzenie do tego, na czym polegała tytułowa *Rekonstrukcja narodów* i co z niej wynika dla XX stulecia? Dla ich opisania posłużę się metodą „patchworku”, utkanego z pojedynczych zdań narracji — „prostych darów” amerykańskiego historyka:

1. „Nowożytnemu narodowi polskiemu, utworzonemu także z litewskiej szlachty, daleko było do znanego nam dzisiaj nowoczesnego nacjonalizmu. Była to kwestia idei obywatelstwa wielkiej Rzeczypospolitej, w której szlachta cieszyła się licznymi skodyfikowanymi prawami” [s. 32].
2. „Nowożytne koncepcje narodu były zarazem bardziej wykluczające, jak i otwarte niż nowożytny nacjonalizm, który miał po nich nastąpić” [s. 35].
3. „To załamanie się nowożytnego porządku politycznego leży u źródeł nowoczesnej Polski, Ukrainy, a w istocie także Rosji” [s. 134].
4. „W połowie XIX w. idea zjednoczonych Niemiec czy Włoch pozostawiała mnóstwo miejsca dla wyobraźni, ponieważ żadne takie wspólnoty wcześniej nie istniały. Idea zjednoczonej Polski automatycznie nasuwała wizję umarłej nie tak znów dawno Rzeczypospolitej — tym bardziej, że Rzeczpospolita tuż przed swym zgonem ogłosiła pierwszą europejską konstytucję” [s. 40].
5. „Narodowe zmartwychwstanie potrzebowało zatem nowej krwi, wymagające ożywienia tradycje narodowe znaleźć zaś można było wśród prostego ludu. W obu wypadkach [tj. czeskim i litewskim] ta średniowieczna nowoczesna synteza została najpierw sformułowana w nowożytnym języku kultury wyższej: niemieckim w przypadku Czechów i polskim w wypadku Litwinów. Przekazanie jej z powrotem ludowi w jego własnym języku było przełomowym krokiem, ale i to także obfitowało w liczne sprzeczności” [s. 49].

cjonalnie rozumianymi zasadami”. *Ibidem*, s. 66. Boję się aż myśleć, że także nasi przywódcy mogliby zacząć myśleć analogicznie.

¹²¹ *Ibidem*, s. 23.

6. „Możliwość, że Ukraińcy są narodem odrębnym zarówno od Polaków, jak i Rosjan, późno przyszła tym ostatnim na myśl, a kiedy już się pojawiała, kategorycznie ją odrzucano” [s. 138]. „Surowsze wyobrażenia o oficjalnej narodowości zmuszały Ukraińców do wyboru między służbą publiczną [dla któregoś z imperiów] a osobistymi motywami; tymczasem przybyłe z Zachodu nowe idee patriotyzmu ludowego dostarczały podstawy do identyfikacji z ludem Ukrainy.” [s. 138] „Skoro Ukraina była w jego ludzie, państwo ukraińskie powinno istnieć wszędzie tam, gdzie ów lud zamieszkiwał” [s. 149].
7. „Etniczny nacjonalizm jest ideą polityczną, i stąd jego sukces bądź porażka niewiele mają wspólnego z wielkością «grupy etnicznej»” [s. 41]. „Dwa pokolenia po Mickiewiczu pojęcie „Litwa” znaczyło coś zupełnie nowego. Inaczej niż Mickiewicz, Kudirka wierzył, że ojczyzna, o jakiej mowa, jest ojczyzną mówiącego po litewsku narodu, którego przeznaczeniem jest własna państwowość. W tym rozumieniu, obcym sensowi oryginału, chociaż zgodnym z użytymi słowami, tekst Mickiewicza, przetłumaczony i lekko zmodyfikowany, stał się hasłem litewskiego ruchu narodowego” [s. 53]. To kolejna ironia historii¹²².
8. „Przed rokiem 1914 nikt [...] nie myślał o narodzie białoruskim domagającym się niepodległego państwa. Jak więc widzimy, nie istniał prosty związek między «etnografią» a nacjonalizmem w polityce” [s. 69].
9. Elity wileńskie, hołdujące tradycji Wielkiego Księstwa, „świadome swych rodzinnych korzeni, tkwiących w litewskiej szlachcie, same często dwu- lub trójjęzyczne, uznawały Wielkie Księstwo za najpiękniejszą część polskiego dziedzictwa. Dla takich Polaków Wilno stanowiło centrum cywilizacji, jaką tworzyli, podtrzymywali i pragnęli podarować odrodzonej Polsce. [...] byli wierniejszymi uczniami Mickiewicza niż nowocześni polscy czy litewscy nacjonałiści. W początkach XX w. patriotyczni socjaliści, tacy jak Józef Piłsudski, ujęli ich poglądy polityczne w kategoriach federalistycznych” [s. 70]. Ale w dobie nowoczesnych nacjonalizmów, które zastał rodzący się wraz z wielką wojną światową wiek XX, w dobie nowego powszechnego porządku, gdy zasada terytorialnego samostanowienia narodów była — przynajmniej formalnie — podstawą układania stosunków międzynarodowych w Europie, idea federalistyczna, mimo swego potencjału, nie miała szans na wdrożenie.
10. A co z tymi, którzy przez wieki byli współgospodarzami tych ziem? „W 1900 r. Żydzi stanowili około 13% populacji całej wschodniej Galicji i byli większością w licznych miastach. Ale podobnie jak w innych rejonach Europy Wschodniej, także i tutaj nie było takiego miejsca, gdzie sta-

¹²² Choć Snyder jest świadom także i tego, iż „wbrew intencjom Mickiewicza fakt, że jego wiersze pisane były po polsku, pomagał utrwalić językowy (etniczny) polski nacjonalizm.” *Ibidem*, s. 56.

nowiliby większość” [s. 155]. „Nawet dla żydowskich nacjonalistów nowoczesne narodowe trio: języka, terytorium i państwa, było w Europie nie do pomyślenia [...]. Pierwsza wojna światowa jawiła się jako większe ryzyko niż szansa. Syjoniści wiedzieli, że zasada terytorialnego samostanowienia nie mogła odpowiadać ich potrzebom: nawet upadek Austrii nie otworzyłby drogi do ustanowienia państwa żydowskiego w Europie” [s. 155]. Jeśli nie własne państwo, to co? Co zrobić z milionami współobywateli? Wchodząc w XX stulecie, nikt na to pytanie nie znalazł odpowiedzi...

Te dziesięć przywołanych powyżej „kadrów”, obrazuje tok rozumowania Snydera, jego argumentację i jego genealogię **idei narodowej**, którą uznaje za „motor historii”, napędzający bieg wydarzeń w fazie przejścia wieku XIX w wiek XX. Jest to wskazanie pewnych „kamieni milowych” na drodze, a może lepiej „punktów zwrotnych” w procesie **przebudowy narodów**, która jest tu przedmiotem badania historycznego, a równocześnie jest to także uświadomienie sobie i nam, jego czytelnikom, „wyzwań”, z jakimi będzie musiał się zmierzyć i na jakie będzie poszukiwał odpowiedzi wiek XX.

TEORIA HISTORII I METODOLOGIA STOSOWANA W METANARRACJACH TIMOTHY SNYDERA

Jak widać z przeprowadzonych w poprzedniej części analiz, których podstawą empiryczną była przede wszystkim *Rekonstrukcja narodów*, praktyka historiograficzna Timothy Snydera wyrasta z tradycji intelektualnej **historii transnarodowej**. „Wyrasta” w podwójnym znaczeniu: tam można doszukiwać się jej korzeni, intelektualnych inspiracji, ale także wyrasta „ponad” paradygmat historii transnarodowej, przekracza jego epistemologiczne ograniczenia. Sprawadza się to przede wszystkim do tego, że *Skrwawione Ziemie* i *Czarna Ziemia* zostają wzbogacone o pogłębioną refleksję nad wzajemną relacją pomiędzy przedmiotem badania a przedmiotem poznania historycznego. Bez uchwycenia tego, jak Snyder konceptualizuje swój przedmiot poznania i jak odróżnia go od przedmiotu badania historycznego, nie sposób dostrzec nowatorstwa tej historiografii, jej metodologicznej i teoriopoznawczej wyjątkowości. Spróbujmy zatem najpierw zrekonstruować podstawowe założenia teoretyczne (metahistoryczne, jak mówi sam autor), stojące za pierwszym z tych dzieł. Ale zanim do tego przejdę, jeszcze uwaga na temat samych tytułów obydwu książek.

„Skrwawione Ziemie” (*Bloodlands*) i „Czarna Ziemia” (*Black Earth*) są tu **nazwami własnymi**¹²³ określonej przestrzeni, potraktowanej **podmiotowo**. Co

¹²³ Stąd w języku polskim oba człony nazwy powinny konsekwentnie być pisane z dużej litery, czego obydwaj wydawcy, niestety, nie respektują.

to znaczy? Że przestrzeń jest tu niezwykle ważna: to właśnie ta, konkretna Przestrzeń zostaje obsadzona w historycznej roli, staje się główną areną dziejowego dramatu — Ziemią Skrwawioną. Z kolei Czarna Ziemia to świat po Holokauście, świat bez Żydów, którzy przez wieki byli współgospodarzami tej Przestrzeni, byli tu „sąsiadami” innych narodów, z którymi dzielili Historię. A dziś są w tej Przestrzeni Wielkim Nieobecny...

SKRWAWIONE ZIEMIE. EUROPA MIĘDZY HITLEREM A STALINEM

W sensie przestrzennym ta historia dzieje się na ziemiach rozciągniętych „pomiędzy”. Stąd przy konceptualizacji przedmiotu Snyder nie operuje pojęciem Europy Środkowo-Wschodniej, nazwami państw, lecz neutralnym „ziemia”: „ziemie, które spłynęły krwią w latach 1933–45”, „Skrwawione Ziemie”, „Czarna Ziemia”. Pisz: „Większość miejsc mordu znalazła się na skrwawionych ziemiach: w kategoriach geografii politycznej przelomu lat trzydziestych i czterdziestych oznaczało to Polskę, kraje bałtyckie, sowiecką Białoruś, sowiecką Ukrainę oraz zachodni kraniec sowieckiej Rosji”¹²⁴. Lecz nie o dookreślenie konkretnego obszaru geograficznego tu w istocie chodzi, lecz o odpowiedź na nurtujące nas pytanie, dlaczego właśnie TU było to możliwe? „Okrucieństw tych dopuszczono się we wspólnym miejscu i czasie: na skrwawionych ziemiach w latach 1933–1945. Opis ich przebiegu stanowi przedstawienie jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach Europy. Bez osadzonego we wspólnym europejskim kontekście historycznym opisu wszystkich masowych zabójstw paralele pomiędzy nazistowskimi Niemcami a Związkiem Radzieckim są z konieczności ułomne”¹²⁵. A bez takich badań porównawczych nad praktykowaniem przemocy przez obydwa systemy, nie da się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego było to w ogóle możliwe i dlaczego właśnie tu: na TYCH ZIEMIACH¹²⁶.

„Skrwawione ziemie nie stanowiły realnego ani wyimaginowanego terytorium politycznego — był to po prostu obszar, gdzie najbardziej zbrodnicze reżimy Europy dokonały swoich najbardziej morderczych czynów” — konstatuje Snyder¹²⁷. Ale już w warstwie eksplanacyjnej pojawiają się generalizacje historyczne: opis warunków ramowych, jakich wystąpienie wystarcza (na zasadach tzw. warunku wystarczającego), aby to było możliwe — Snyder wskazuje tu przede wszystkim na świadome zniszczenie instytucji państwowych na „skrwawionych ziemiach”, co nie tylko ułatwiało, ale więcej: umożliwiało masowe mordy.

¹²⁴ T. Snyder, *Skrwawione Ziemie*, op. cit., s. 13.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 410.

¹²⁶ „Niemcy dokonywali masowych mordów na Żydach w okupowanej Polsce, na Litwie, Łotwie i w Związku Radzieckim, ALE NIE W SAMYCH NIEMCZECH”, *ibidem*, s. 8.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 19.

Amerykański historyk jest też przekonany, że „Masowy mord oderwał dzieje żydowskie od europejskich i wschodnioeuropejskie od zachodnioeuropejskich. Zbrodnia nie ukształtowała narodów, nadal przesądza jednak o ich intelektualnej separacji — całe dziesięciolecie po odejściu w niebyt ery narodowego socjalizmu i stalinizmu”¹²⁸. To oderwanie nastąpiło w warstwie ontycznej (dziejowej), ale ma ono także swoje następstwa w świadomości historycznej i w samej historiografii.

Zastana historiografia (stan badań nad Holocaustem) jest punktem wyjścia do samodzielnej konceptualizacji, a nie ostatecznym przesądzeniem co do natury samego przedmiotu poznania historycznego. Ten będzie wyłaniał się stopniowo, w toku namysłu, jaki towarzyszy badaniu. Namysłu, który na przykład pozwoli zawiesić prawomocność poznawczą „perspektywy ofiar”, co Snyder konkluduje w sposób następujący: „Znacznie łatwiejszą do przełknięcia opcją, przynajmniej dziś na Zachodzie, jest identyfikowanie się z ofiarami zamiast zrozumienia warunków historycznych, które dzieliły one ze sprawcami i gapiami na skrwawionych ziemiach [...]. Trudno jednak powiedzieć, czy ta identyfikacja z ofiarami niesie dodatkową wiedzę lub czy ten rodzaj dystansowania się od mordercy jest postawą etyczną. Nie jest wcale oczywiste, czy redukując historię do moralitetu, stajemy się moralni”¹²⁹. A tym bardziej, czy poznawczo znajdujemy się „bliżej prawdy”.

Równie istotne jest, aby właściwie zdiagnozować obiegowe „prawdy historyczne”, z jakimi musimy się zmierzyć. I by była to historia opowiadana nie z perspektywy ofiary i nie z perspektywy kata ani też widza-observatora, lecz historia opowiadana z perspektywy GRAMATYKI ZŁA. Snyder z dużą intuicją metodologiczną zauważa:

Jeśli historii nie oprzemy na zupełnie innych fundamentach, okaże się, że Hitler i Stalin wciąż determinują sposób, w jaki postrzegamy ich czyny. Jakie mogłyby to być fundamenty? Choć niniejsza praca łączy historię wojskową, polityczną, gospodarczą, społeczną, kulturalną oraz intelektualną, u jej podstaw leżą trzy proste zasady:

- jednoznaczne stwierdzenie, że żadne wydarzenie z przeszłości nie wykracza poza granice zrozumienia historycznego lub zasięg badań historycznych;
- refleksja nad możliwością alternatywnych wyborów i akceptacja nieredukowalności wyboru w działaniach ludzkich;
- wreszcie uporządkowany chronologicznie opis wszystkich działań stalinowskich i nazi-stowskich, które doprowadziły do śmierci wielkiej liczby cywilów oraz jeńców wojennych¹³⁰.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 20.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 430.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 19.

Trzeba dodać, iż zasady te nie są deklaratywne, ale z konsekwencją wdrażane, tak na poziomie samego badania, jak i narracji historycznej, co nie jest wcale takie oczywiste. Warto podkreślić zwłaszcza znaczenie zasady drugiej: Autor *Skrwawionych Ziemi* konsekwentnie pokazuje głównych sprawców historii w sytuacjach decyzyjnych, a równocześnie uświadamia im (i — tym bardziej — nam), że mieli możliwość alternatywnych wyborów niż ten, jakiego faktycznie dokonali¹³¹.

Powiązanie warstwy zdarzeniowej z rekonstrukcją (w duchu tzw. interpretacji humanistycznej) poglądów i **świata wyobrażonego** (światooglądu) głównych sprawców historii w latach 1933–45 — Stalina i Hitlera¹³² — pozwala historykowi z Yale prowadzić narrację tak, że widzimy bezpośredni (przyczynowo-skutkowy) lub pośredni (warunkowy) związek między tym, co społecznie wyobrażone, a tym, czego jest się sprawcą, czego się dokonało. Towarzyszy temu płynne przechodzenie w narracji z czasu teraźniejszego na czas przeszły dokonany.

Snyder stanowczo odrzuca tezę, że wyjątkowość zbrodni reżimu nazistowskiego, Holokaustu, „*stawia go poza obrębem historii*”¹³³. Podkreśla, iż „uznanie, że nie możemy innych poznać, równa się porzuceniu prób zrozumienia, a tym samym rezygnacji z historii”¹³⁴. Jest zdania, że „[...] musimy ogarnąć rozumem to, do czego w istocie doszło podczas Holocaustu i ogólnie na skrwawionych ziemiach. Jak dotąd na temat europejskiej epoki masowego zabijania przesadnie teoretyzowano, nie w pełni ją pojmując”¹³⁵. Chodzi zatem o reinterpretację historii, zerwanie z perspektywą pamięci narodowych i państwowych polityk historycznych, które zaciemniają tylko, zakrywają rzeczywisty sens tego, co stało się udziałem ludności cywilnej zamieszkującej przestrzeń rozciągającą się pomiędzy Berlinem a Moskwą.

Nie przekonała go też interpretacja Hannah Arendt, oparta na koncepcji „zbędnego człowieka”. Dokonując jej krytycznego rozbioru, zauważa: „Przedstawiony przez Arendt opis totalitaryzmu skupia się na dehumanizacji

¹³¹ Oto jeden przykład: „Stalin nie chciał dopuścić żadnej pomocy z zewnątrz z powodów politycznych. Być może uważał, że jeśli chce pozostać na szczycie partii, nie może przyznać, że jego pierwszy wielki program polityczny [kolektywizacja — JP] przyniósł klęskę głodu. Mógł jednak uratować miliony ludzi, nie zwracając uwagi świata na Związek Radziecki. Mógł wstrzymać eksport żywności na kilka miesięcy, zwolnić rezerwy ziarna (trzy miliony ton) lub po prostu dać chłopom dostęp do jego magazynów na miejscu. Nawet gdyby te proste środki wprowadzono dopiero w listopadzie 1932 roku, mogłyby one ograniczyć liczbę ofiar do setek tysięcy w miejsce milionów. Stalin nie zdecydował się jednak na żaden z nich”. *Ibidem*, s. 64.

¹³² „Łatwo jest uświęcać politykę lub tożsamość śmiercią ofiar. Mniej przyjemne, lecz ważniejsze moralnie jest zrozumienie działań sprawców”. *Ibidem*, s. 431.

¹³³ *Ibidem*, s. 19.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 431.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 413–414

w obrębie nowoczesnego masowego społeczeństwa przemysłowego, nie zaś na historycznym nałożeniu się niemieckich oraz sowieckich aspiracji i władzy”¹³⁶. A właśnie one — a nie urzeczowienie człowieka, odebranie mu podmiotowości — są dla Snydera kluczem do zrozumienia przebiegu historii w latach 1933–45. Oczywiście Snyder zgadza się z Grossmanem, iż kluczową cechą zarówno narodowego socjalizmu, jak i stalinizmu stanowiła zdolność pozbawiania pewnych grup ludzkich prawa do człowieczeństwa, ale nie był to jego zdaniem warunek wystarczający dla samego zaistnienia praktyk ludobójczych na „Skrwawionych Ziemiach”. W *Czarnej Ziemi* podaje za to warunek niezbędny Holocaustu — **zniszczenie instytucji państwa**:

Wszędzie tam, gdzie państwo zostało zniszczone przez Niemców, Sowietów bądź obydwaj mocarstwa, ginęli prawie wszyscy Żydzi. Holocaust zaczął się od masowych kampanii rozstrzeliwania na terenach, gdzie państwo w krótkim czasie zniszczono dwukrotnie — najpierw przedwojenne państwa narodowe zgnietli Sowieci, a później sowiecki aparat unicestwili naziści. Techniki opracowane w strefie podwójnej bezpaństwowości — werbowanie mieszkańców, wykorzystanie kilku niemieckich instytucji naraz, rozstrzeliwanie pod gołym niebem — zastosowano także dalej na wschodzie, na wszystkich terenach Związku Radzieckiego, dokąd sięgała niemiecka władza¹³⁷.

Przyznaje natomiast Snyder, iż

Arendt i Grossmanowi zawdzięczamy [...] dwie proste idee. Po pierwsze, wiarygodne porównanie nazistowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego musi nie tylko wyjaśniać zbrodnie, lecz również uwzględnić człowieczeństwo wszystkich, którzy mieli z nimi związek — ofiar, sprawców, gapiów oraz przywódców. Po drugie, wiarygodne porównanie musi za punkt wyjścia obrać życie, a nie śmierć. Śmierć nie jest rozwiązaniem, a jedynie tematem. Musi stanowić źródło niepokoju, nigdy satysfakcji. Nie może przede wszystkim dostarczać wygodnego chwytu retorycznego, który kończy całą historię w określony z góry sposób. Ponieważ to życie nadaje znaczenie śmierci, a nie na odwrót, ważne pytanie nie może brzmieć: jaką polityczną, intelektualną, literacką lub psychologiczną satysfakcję może dawać masowa zbrodnia? Oznacza to fałszywą harmonię — syreni śpiew podszywający się pod łabędzi.

Ważne pytanie brzmi natomiast: jak można było (jak można) w gwałtowny sposób zakończyć tyle istnień ludzkich?¹³⁸

To ostatnie pytanie, zauważmy, denotuje zupełnie inne pole semantyczne — możliwość jako przyzwolenie na... A przez to, wymaga odmiennej konceptualizacji niż ta, z którą dotychczas mieliśmy do czynienia w dyskursie historyczno-historiograficznym. I taką próbę Timothy Snyder podejmuje.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 411.

¹³⁷ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, op. cit., s. 273.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 417–418.

Przedmiotem badania historycznego jest tu konkretna „polityka mordu”: „przemoc na skalę nieznaną wcześniej w dziejach”, gdzie ofiarami „morderczej polityki, nie zaś działań wojennych” stali się w latach 1933–1945 zwykli ludzie¹³⁹.

Po morzeniu głodem nadszedł czas rozstrzeliwania, a później gazowania[...]. Niezależnie od technologii zabijanie miało charakter osobisty. Ludzi, których morzono głodem, obserwowali — często z wież strażniczych — ci, którzy odmawiali im pożywienia. Rozstrzeliwanych oglądano z bardzo bliska przez celownik karabinu albo trzymało ich dwóch mężczyzn, podczas gdy trzeci przykładał pistolet do podstawy czaszki. Tych, których miano zagazować, wylapywano, ładowano do pociągów i gnano do komór gazowych. Tracili dobytek, później ubrania, a na końcu — w przypadku kobiet — również włosy. Każdy ginął inną śmiercią, gdyż życie każdego wyglądało inaczej¹⁴⁰.

Polityka mordu nie była anonimowa, w praktykach przemocy — rozpisanych na role — uczestniczyli konkretni ludzie. Dlatego, opisując konkretne praktyki ludobójstwa na skalę masową, taką wagę przypisuje Snyder do indywidualnego wymiaru każdego życia, zakończonego tak tragicznie.

Ofiary pozostawiły po sobie żałobników. Zabójcy pozostawili liczby. Dołączenie po śmierci do wielkiej liczby oznacza rozplyniecie się w strumieniu anonimowości. Pośmiertny zaciąg do rywalizujących stronnictw pamięci narodowej umacnianej liczbami, do których zaliczono czyjeś życie, oznacza utratę indywidualności. Równa się zapomnieniu przez historię, która wychodzi z założenia, że KAŻDE ISTNIENIE LUDZKIE JEST NIEREDUKOWALNE. W całej swojej złożoności historia jest tym, co wszyscy mamy, i tym, czym możemy się wszyscy dzielić. Nawet więc, gdy znamy poprawne liczby, musimy dołożyć wszelkiej staranności. Prawidłowa liczba nie wystarcza.

Każdy zapis śmierci sugeruje неповtarzalne życie, nie można go jednak zastąpić. Musimy nie tylko określić liczbę zabitych, lecz wyliczyć z osobną każdą ofiarę jako człowieka¹⁴¹.

Właśnie to decyduje o etycznym wymiarze pracy historyka, o jego humanistycznej formacji. Dlatego Snyder-humanista tak unika generalizowania, okrągłych liczb, woli pisać o 780 863 zamordowanych w Treblince, bo ta „trójka” symbolizować może konkretne życia ludzkie: pojedyncze losy, które dobrze ilustrują tragedię, która stała się udziałem milionów. Anonimowe postaci z Przedmowy „odzyskują twarze” w zakończeniu, zatytułowanym nieprzypadkowo „CZŁOWIECZENSTWO”. Pisze: „Tutaj tkwi być może cel historii — gdzieś pomiędzy odnotowywaniem śmierci a jej nieustanną reinterpretacją. Jedynie

¹³⁹ *Ibidem*, s. 8.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 15.

¹⁴¹ *Ibidem*.

historia masowego zabijania może połączyć w jedno liczby ze wspomnieniami. Bez historii wspomnienia stają się prywatne, co oznacza dzisiaj — narodowe, a liczby stają się publiczne, czyli służą za instrument międzynarodowej rywalizacji o tytuł męczenników¹⁴². Bardzo głęboka to refleksja i bardzo bliski mi osobiście styl myślenia.

Ten wyjątkowy humanizm Timothy Snydera przejawia się także w praktykach narracyjnych, w samym sposobie pokazywania najbardziej traumatycznych doświadczeń. Z tysięcy ludzkich losów, które składają się na Holocaust czy Hołodomor, potrafi skupić się na pojedynczej scenie, zatrzymanym w kadrze obrazie, przejmująco ilustrującym tragedię, która stała się udziałem milionów: oto niemowlę ssące pierś umarłej matki, lub płaczące z głodu dzieci, które nagle milkną, przysysając się do ran umierającego braciszka... Czy scena z Babiego Jaru pod Kijowem:

Naga matka karmiąca piersią niemowlę, wiedząc, że to już ostatnie sekundy życia. Gdy dziecko wrzucono żywcem do jaru, skoczyła za nim, znajdując tam śmierć. [...] Dopiero leżąc w wykopie — pisze Snyder — ludzie stawali się niczym, liczbą, która wyniosła 33761¹⁴³.

Czasem wystarczy tylko przywołać źródło historyczne, by samo przemówiło:

Z dziennika Wiery Kostrowickiej: „Na śniegu siedzi, opierając się o słup, wysoki mężczyzna. Na sobie ma łachmany, na ramionach plecak. Kuli się przy słupie. Sądzę, że szedł na Dworzec Fiński, zmęczył się i przysiadł. Przez dwa tygodnie, idąc i wracając ze szpitala, wiedziałam, jak „siedzi”:

Bez plecaka

Bez łachmanów

W bieliźnie

Nagi

Szkielet w wyprutymi wnętrznościami¹⁴⁴.

Ale samo przebadanie i opis praktyk ludobójstwa, jakich dopuścili się Stalin i Hitler na „skrwawionych ziemiach” w latach 1933–1945, które zawsze miały swój konkretno-historyczny wymiar, swoje współrzędne czasoprzestrzenne oraz konkretnych sprawców i konkretne ofiary, a także świątków tych wydarzeń, nie zamyka tematu tej książki. Amerykański historyk idzie dalej i stara się wyjaśnić sobie i swoim czytelnikom, jak to w ogóle było możliwe?

¹⁴² *Ibidem*, s. 433.

¹⁴³ T. Snyder, *Skrwawione Ziemię*, *op. cit.*, s. 227.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 197.

Każda praktyka społeczna, także ta związana z przemocą, ma swoje „reguły sterujące”, swoją GRAMATYKĘ, regulującą indywidualne zachowania/działania w obrębie tejszy praktyki społecznej podejmowane, reguły podobne do tych, które kierują przebiegiem, na przykład, komunikacji językowej w obrębie danej wspólnoty narodowej. Praktykujemy komunikację, często nieświadomi, że jakieś reguły w ogóle istnieją¹⁴⁵. A one istnieją i sterują naszymi działaniami, niezależnie od tego, czy reflektujemy nad ich istnieniem. Każda społeczna praktyka: polityczna, ekonomiczna, religijna, obyczajowa, itd. ma swoje reguły sterujące, swoją „gramatykę”. Dopiero w jej świetle ukazuje się prawdziwy sens wydarzeń, wyprodukowanych przez działania w obrębie tej praktyki podejmowane. Konkretnie praktyki przemocy, które badamy — powiada Timothy Snyder — da się poznawczo zrozumieć dopiero, gdy wejdzimy na poziom nazistowskich czy stalinowskich gramatyk, sterujących praktykowanymi przemocą w określonym miejscu i czasie.

Może stanie się to jaśniejsze, gdy posłużę się jeszcze inną metaforą na opisanie sytuacji historyka, jego przedmiotu badania i jego przedmiotu poznania. Historyk często jest w sytuacji antropologa, przypatrującego się zachowaniom ludzi, by zrozumieć, o co im chodzi, w co „kulturowo grają”? Kogoś, kto po raz pierwszy przyglądając się, jak dwie osoby przesuwają jakieś figurki po zakratkowanych na biało-czarno polach, domyśla się, że w coś grają i chce zrozumieć zasady gry... w szachy, rzecz jasna. Po ilu ruchach, po ilu rozegranych partiach, będzie w stanie tego dokonać?. Jaką musi mieć znajomość „gramatyki” szachowej, by zrozumieć, że grana jest akurat „obrona sycylijska”, a jaką, by stwierdzić „mat w trzech ruchach”. Timothy Snyder idzie właśnie w tym kierunku, stara się zrozumieć, na czym polegała istota gry politycznej, prowadzonej w Europie bezpośrednio po I wojnie światowej i w latach 1933–45.

Przedmiotem poznania historycznego stają się tym razem reguły sterujące praktyką polityczną w nazistowskich Niemczech i stalinowskim Związku Sowieckim:

[...] jako tyrani Hitler i Stalin prowadzili podobną politykę: powodowali katastrofy, winili za nie wskazanych przez siebie wrogów, po czym wykorzystywali śmierć milionów, by dowiedzieć, że ich działania były niezbędne lub pożądane. Każdy z nich miał swoją utopię transformacji, jak również grupę, którą obwiniano, gdy realizacja tej utopii okazywała się niemożliwa, a wreszcie politykę masowych mordów, które dało się ogłosić rodzajem zastępczego zwycięstwa¹⁴⁶.

Objaśnienie wydarzeń historycznych w kontekście tych reguł/poprzez te reguły — oto cel poznawczy Snydera. Podobnie, bez wejścia na poziom GRAMA-

¹⁴⁵ Np. reguły transformacyjno-generatywne komunikacji językowej, jakie badał N. Chomsky.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 418.

TYKI PRZEMOCY sam opis jej PRAKTYKOWANIA niczego nie wyjaśni!. Odkrycie, że poza opisem praktykowania przemocy istniało jeszcze coś, co praktyką tą sterowało (co nazywam tu „gramatyką przemocy” uznaję za największe nowatorstwo Timothy Snydera i główny walor *Skrwawionych ziem*. Choć, rzecz jasna, nie znaczy to, że sam autor *Skrwawionych Ziem* tymi terminami się posługuje. Odbywa się to wszystko na poziomie **metodologii stosowanej**, a nie bezpośrednio werbalizowanego doświadczenia metodologicznego.

Długo można by opisywać, jak Snyder na poziomie gramatyki odczytuje sytuację ówczesnej Europy (ekonomia niedoboru żywności jako podstawowe wyzwanie ludzkości¹⁴⁷), jak rekonstruuje umysłowość Stalina i Hitlera, ale jest to wątek poboczny tematu zasadniczego, dlatego pozwolę sobie zilustrować to jedynie kilkoma cytatami, bez wchodzenia w *stricte* metodologiczne rekonstrukcje. Chcę przez nie pokazać, jak założenie o racjonalności i interpretacja humanistyczna zafunkcjonowały w praktyce przy wyjaśnianiu konkretno-historycznych wydarzeń.

Zdaniem Snydera, Hitler i Stalin stanęli przed takim samym pytaniem: „W jaki sposób duże imperium lądowe może rozkwitnąć oraz podporządkować sobie współczesny świat bez zapewnionego dostępu do rynków światowych i bez znaczącej siły na morzu?”¹⁴⁸ Przyjrzyjmy się najpierw, jak — jego zdaniem — postrzegał tę sytuację Hitler: „Niezdolny do rywalizacji z Brytyjczykami na oceanach Hitler postrzegał Europę Wschodnią jako podwaliny pod nowe imperium lądowe. Wschód nie był do końca *tabula rasa*: trzeba było usunąć państwo sowieckie i wszystkie jego dzieła. Później jednak, jak określił to Hitler w lipcu 1941 roku, ten rejon świata miał się stać „rajskim ogrodem”¹⁴⁹. Dlatego logiczna była kolonizacja przez Niemców Wschodniej Europy: „Na linii Uralu niemieccy osadnicy broniliby Europy przed zepchniętymi na powrót na wschód azjatyckim barbarzyństwem”¹⁵⁰. „W hitlerowskiej wizji przyszłości Niemcy poradziłoby sobie ze Słowianami podobnie jak zdobywcy Ameryki Północnej z Indianami. Rosyjską Wołgę Führer określił pewnego razu mianem przyszej niemieckiej Missisipi”¹⁵¹.

¹⁴⁷ W *Czarnej Ziemi* możemy spotkać np. taką jej historyczną wykładnię: „Praktyka zagłady była zależna od ekonomii niedoboru w kilku aspektach. [...] W decyzjach nazistów dotyczących losu polskich Żydów istotną kalkulacją stała się wydajność żydowskich robotników w porównaniu z ich zapotrzebowaniem na kalorie. W momentach, gdy bardziej naglące wydawały się dostawy żywności, Żydów zabijano; w chwilach, gdy pilniejszą potrzebą zdawała się praca, oszczędzano ich. Na tym mrocznym rynku, na którym Żydzi stanowili jedynie zasoby ekonomiczne, ogólnym kierunkiem była zagłada”. *op. cit.*, s. 266.

¹⁴⁸ T. Snyder, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 180.

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 178–179.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 182.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 183.

Realistycznie rzecz ujmując, „Związek Radziecki był jedynym źródłem kalorii dla Niemiec i ich zachodnioeuropejskiego imperium, które — zarówno razem, jak i osobno — musiały importować żywność. Hitler wiedział, że na przełomie 1940 i 1941 roku 90 procent dostaw żywności z ZSRR pochodziło z sowieckiej Ukrainy [...]. Hitler marzył o tamtejszej nieskończonej żywności, zakładając, że Niemcy będą umieli wycisnąć z niej więcej od Sowietów”¹⁵².

A teraz, proponuje Snyder, spójrzmy na to samo zagadnienie z perspektywy Moskwy: „Stalin uznawał tereny Ukrainy za atut geopolityczny sam w sobie; ludność ukraińska równała się w jego oczach z narzędziem do uprawy roli, które można wymienić z kimś innym lub wyrzucić. Z punktu widzenia Stalina opanowanie Ukrainy warunkowało triumf jego wersji socjalizmu i zarazem go dowodziło. Oczyszczona, zagłodzona, skolektywizowana i sterroryzowana Ukraina żywiła i broniła sowieckiej Rosji oraz reszty Związku Radzieckiego”¹⁵³.

Zderzenie tych dwóch przeciwstawnych perspektyw nieuchronnie prowadziło do konfliktu interesów i w rezultacie do wojny:

Hitler pragnął, by Niemcy jako naród zyskały imperium, Stalin natomiast, by Sowietci przetrwali imperialny etap dziejów niezależnie od tego, ile będzie trwał. **Sprzeczność dotyczyła tu nie tyle zasad, ile terytorium.** Rajski ogród Hitlera — nieskalana przeszłość, jaką zamierzał odnaleźć w nieodległej przyszłości — grał zarazem rolę ziemi obiecanej Stalina, terytorium opanowanego wielkim kosztem, którego kanoniczne dzieje (Stalinowską *Historię WKP(b)* z 1938 roku) już spisano. Hitler zawsze zamierzał podbić zachodnią część Związku Radzieckiego, Stalin chciał rozwijać i wzmacniać kraj w imię samoobrony przed takimi właśnie imperialistycznymi wizjami [podkreślenie moje — JP]¹⁵⁴.

Trafne rozpoznanie, o co w istocie w tej grze politycznych interesów chodziło, pozwala Snyderowi na niezwykle celne spostrzeżenie:

Utopia Stalina polegała na kolektywizacji Związku Radzieckiego w dziewięć do dwunastu tygodni, Hitlera natomiast na podbiciu go w takim samym czasie. Każdy z tych planów wydaje się RETROSPEKTYWNIE całkowicie niewykonalny, obydwa jednak REALIZOWANO, zastępując rzeczywistość kłamstwami, nawet gdy klęska stawała się oczywista. Zabici ludzie dostarczali *post factum* argumentów za prawidłowością obranego kierunku¹⁵⁵.

Rzeczywistość mentalnie wykreowana stała się ważniejsza niż rzeczywistość istniejąca realnie, dziejowo. Jak to ujął amerykański dyplomata George Kennan, cytowany przez Snydera, przyglądając się sytuacji w Moskwie w 1944 roku: „Tutaj ludzie decydują, co jest prawdą, a co fałszem”¹⁵⁶. Na tym właśnie polega

¹⁵² *Ibidem*, s. 183.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 182.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 179.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 418.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 18.

siła sprawcza propagandy wobec historii. Snyder świetnie wychwytuje tę „prawidłowość ramową”¹⁵⁷.

Zauważmy, że wszystkie przytoczone tu twierdzenia amerykańskiego historyka mają początkowo status **hipotez historycznych**, by w toku sprawdzania na konkretnych danych historycznych uzyskiwać status „prawdy historycznej”, która może i powinna podlegać intersubiektywnej — tj. w ramach wspólnoty zawodowej historyków — weryfikacji. Przy czym niezwykle istotna jest tzw. moc eksplanacyjna („siła wyjaśniania”) formułowanych na poziomie GRAMATYKI **generalizacji historycznych**¹⁵⁸. To dzięki nim rozumiemy, że to, co wydawało nam się przypadkowe, chaotyczne i niespójne, ma swoją wewnętrzną racjonalność, swoje reguły gry, swoją „gramatykę zła i przemocy”, bez zrekonstruowania której to, co się zdarzyło na „Skrwawionych Ziemiach” w latach 1933–45 w ogóle by nam się poznawczo nie objawiło, pozostawałoby poza poznaniem historycznym.

Drogą, która prowadzi do rozpoznania gramatyk sterujących praktykami politycznymi, realizowanymi w określonej czasoprzestrzeni, jest zawsze stawianie pytań: „Początek każdego nowego etapu pociąga za sobą pytania. Między pierwszym i drugim etapem pytanie brzmiało: jak Sowietci mogli zawrzeć sojusz z nazistami? Przy przejściu od drugiego do trzeciego pytamy: dlaczego Niemcy zerwały ten układ? [...] Jakie cechy ustrojów nazistowskiego i sowieckiego doprowadziły do obustronnie korzystnej współpracy w latach 1939–1941, a następnie do najbardziej destruktywnej wojny w dziejach ludzkości w latach 1941–1943?”¹⁵⁹.

Kolejnym przykładem tego, jak Snyder na poziomie gramatyki historii politycznej rozpoznaje i analizuje konkretną praktykę historyczną, może być jego opis sowieckiej kłęski głodu¹⁶⁰. I znów podstawą jest rozpoznanie tego, co sterowało głównymi sprawcami tych wydarzeń, ich „świata wyobrażonego”, który znów okazywał się ważniejszy niż sama rzeczywistość i popychał do tak tragicznych w skutkach działań, oraz rozpoznanie faktu (czyli „konceptualizacja przedmiotu poznania” — w terminologii metodologicznej), iż mieliśmy tu do czynienia z tym, co w prawie międzynarodowym określane jest jako ludobójstwo. Amerykański historyk trafnie rozpoznaje, iż miało ono także wymiar czystki etnicznej: „Chłopów ukraińskich zabito, upokorzono lub rozsiano po obozach na całym terytorium Związku Radzieckiego. Ci, którzy ocalili, nosili w sobie poczucie winy i bezradności, a czasem także wspomnienie kolaboracji i kanibalizmu. Setki tysięcy sierot miały wyrosnąć na obywateli sowieckich,

¹⁵⁷ W sprawie tego, czym są *prawidłowości ramowe*, zob. J. K m i t a, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980, s. 21–27.

¹⁵⁸ *Generalizacja historyczna* jest pojęciem metodologicznym, o ustalonym w teorii historii statusie. Zob. przykładowo J. T o p o l s k i, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 171–180.

¹⁵⁹ T. S n y d e r, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 177–178.

¹⁶⁰ Zob. rozdział *Sowieckie kłęski głodu*, w: *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 43–80.

ale nie Ukraińców — przynajmniej nie takich, jakich uczyniłaby ich nienaruszona rodzina i wieś ukraińska”¹⁶¹.

I na koniec jeszcze jedno, tym razem aksjologiczne, przesłanie *Skrwawionych Ziemi*:

Masowy mord rzeczywiście wiąże sprawców z tymi, którzy wydają im rozkazy.¹⁶² Czy to właściwy rodzaj lojalności politycznej? Terror w istocie konsoliduje pewne rodzaje reżimów. Czy są to reżimy godne uznania? Zabijanie cywilów leży w interesie pewnych rodzajów przywódców. Nie powinniśmy dowiadywać się, czy wszystko to jest prawdą z historycznego punktu widzenia, ale pytać: co jest pożądane? Czy ci przywódcy są dobrymi przywódcami, a te reżimy dobrymi reżimami? Jeżeli nie, należy zapytać: w jaki sposób można zapobiec takiej polityce?¹⁶³

Dotykamy tu znów etycznego wymiaru historii, niezwykle ważnego dla Snydera, społecznej odpowiedzialności historyka za samo tworzenie historii, za to, jakie nauki wyniesiemy z przeszłości, by lepiej radzić sobie z naszą teraźniejszością i tym, co nadchodzi.

A Historia może być też ostrzeżeniem...

CZARNA ZIEMIA. HOLOKAUST JAKO OSTRZEŻENIE

Czarna Ziemia jest w pewnym sensie kontynuacją poprzedniej metanarracji, wyrasta z niej bezpośrednio. Snyder pozostaje w kręgu tej samej problematyki GRAMATYKI ZŁA. Ale musi zmierzyć się w tym przypadku z całą zastaną tradycją pisania o Holokauście, która okazuje się główną przeszkodą. O ile *Skrwawione Ziemie* były autorskim odkrywaniem przedmiotu badania historycznego, skonceptualizowanym w tytułowej metaforze, o tyle o odkrywaniu przedmiotu badania w przypadku metanarracji o Holokauście mowy być nie mogło — literatura tego przedmiotu liczy przecież tysiące pozycji. Problem tkwił gdzie indziej: „Jako że Holokaust jest centralnym wydarzeniem dziejów nowożytnych, jego błędne zrozumienie ukierunkowuje nasze spojrzenie w niewłaściwą stronę”¹⁶⁴. Idziemy albo tropem dotychczasowych interpretacji, przyjmując jedno z dwóch wyjaśnień Holokaustu, spotykanych w literaturze

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 76.

¹⁶² „W latach wielkiego terroru sugestie Stalina zamieniały się w rozkazy, rozkazy w kontyngenty, kontyngenty w ciała, a ciała w liczby. Nic podobnego nie nastąpiło w sprawie żydowskiej. Chociaż przez ostatnich pięć lat życia Stalina zaprzętały w dużym stopniu sowieccy Żydzi, nie znalazł szefa aparatu bezpieczeństwa, który potrafiłby zmontować sprawę, o jaką mu chodziło” — pisze Snyder w *Skrwawionych Ziemiach*, s. 399.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 433.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 436.

przedmiotu: lewicowe, w paradygmacie szkoły frankfurckiej, bądź prawicowe, w paradygmacie szkoły wiedeńskiej¹⁶⁵. Albo je podważając, mimowolnie przyjmujemy punkt widzenia Hitlera i uświadomiwszy sobie ten fakt, z bólem oświadczamy, że Holocaust z założenia, ze swej istoty, jest niepoznawalny i pozostaje tylko milczące mu towarzyszenie¹⁶⁶. W *Skrwawionych ziemiach* Snyder napisze: „Uznanie, że nie możemy innych poznać, równa się porzuceniu prób zrozumienia, a tym samym rezygnacji z historii.”¹⁶⁷

Ale nie rezygnując z historii, nie możemy też zawierzyć intuicji. „Intuicja wiedzie nas na manowce” — konstatuje Snyder. „Słusznie kojarzymy Holocaust z ideologią nazistowską, zapominając jednak, że wielu zabójców nie było nazistami, ani nawet Niemcami. Najpierw myślimy o niemieckich Żydach, choć niemal wszyscy przedstawiciele tego narodu, którzy zginęli w Holokauście, żyli poza Rzeszą. Wskazujemy na obozy koncentracyjne, mimo że niewielu zamordowanych Żydów kiedykolwiek przekroczyło ich bramy. Oskarżamy państwo, lecz mord stał się możliwy dopiero wtedy, gdy zniszczono jego instytucje. Stawiamy zarzuty nauce, przyjmując w ten sposób istotny element światopoglądu Hitlera. Wreszcie obwiniamy narody, uciekając się do uproszczeń wykorzystywanych przez samych nazistów”¹⁶⁸. Tymczasem Holocaust musi i powinien być takim samym przedmiotem badania, jak inne PRAKTYKI PRZEMOCY, tym bardziej dlatego, że „Historia Holocaustu nie dobiegła końca. Stanowi on wieczny precedens, z którego nie wyciągnęliśmy do tej pory należytych wniosków”¹⁶⁹.

Tym bardziej, że gdy, „o jego dokonanie obwinia się nowoczesne państwo, osłabienie władzy państwowej może wydawać się zbawienne. Na prawicy naturalna wydaje się erozja władzy państwowej przez międzynarodowy kapitalizm; na lewicy wychwala się rewolucje bez sterników. W XXI wieku anarchiczne ruchy protestu wdają się z globalną oligarchią w przyjazną w gruncie rzeczy przepychankę, prawdziwego wroga obydwie strony upatrują w państwie. Zarówno lewa, jak i prawa strona sceny politycznej mają tendencję, by obawiać się porządku, a nie jego zniszczenia bądź braku. Wspólnym odruchem ideologicznym stała się ponowoczesność — wolimy małe od dużego, fragment od struktury, zerknięcie od widoku oraz uczucie od faktów. Zarówno na lewicy, jak i na prawicy ponowoczesne wyjaśnienia Holocaustu podążają za

¹⁶⁵ Zob. *ibidem*, s. 436–437. W *Skrwawionych Ziemiach*, s. 413–414, taka sama myśl wyrażona jest następująco: „[...] musimy ogarnąć rozumem to, do czego w istocie doszło podczas Holocaustu i ogólnie na skrwawionych ziemiach. Jak dotąd na temat europejskiej epoki masowego zabijania przesadnie teoretyzowano, nie w pełni ja pojmując”.

¹⁶⁶ Por. T. Snyder, *Skrwawione Ziemię*, *op. cit.*, s. 19.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 431.

¹⁶⁸ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, *op. cit.*, s. 12.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 13.

tradycjami niemieckimi i austriackimi lat trzydziestych XX wieku. W rezultacie popełniamy błędy, które mogą zwiększyć, a nie zmniejszyć prawdopodobieństwo przyszłych zbrodni”¹⁷⁰.

To bardzo ważna przestroga, wynikająca nie tylko ze znakomitej znajomości historii, ale i z równie znakomitej orientacji w naszej współczesności, z jej rozmaitymi interpretacjami włącznie.

Snyder zwraca też uwagę na to, co nazywa **paradoksem Auschwitz**: „Słowo „Auschwitz” stało się metonimem Holokaustu jako całości. Wszakże zdecydowaną większość Żydów zabito dalej na wschód, zanim jeszcze w Auschwitz ruszyła wielka fabryka śmierci. O Auschwitz jednak pamiętamy, a o dużej części Holokaustu w dużej mierze zapomnieliśmy”¹⁷¹. Tymczasem jeśli zredukujemy Zagładę do Auschwitz, „łatwo można zapomnieć, że masowe zabijanie Żydów przez Niemców zaczęło się na terenach, które niewiele wcześniej podbił Związek Radziecki. W zachodniej części ZSRR wszyscy wiedzieli o zabijaniu Żydów z tego samego powodu, dla którego wiedzieli o nim Niemcy: użyta na wschodzie metoda masowego mordu wymagała udziału dziesiątek tysięcy ludzi, a świadkami były setki tysięcy. Niemcy odeszli, a ich doły śmierci pozostały. Jeśli Holokaust utożsamiamy jedynie z Auschwitz, to doświadczenie również można wyłączyć z historii i upamiętniania”¹⁷². Bowiem konkretny sprawca historii — *homo historicus*, jak go nazywam — niezależnie od tego w jakiej roli: ofiary, kata, współczującego świadka czy biernego obserwatora tych wydarzeń się znajduje, nie może w dyskursie pamięci być pominięty. Tym bardziej, że Snyder stoi na stanowisku, iż:

Auschwitz stało się standardowym skrótowym określeniem Holokaustu, ponieważ spojrzenie nań z mitycznej i redukcjonistycznej perspektywy pozwala oddzielić masowy mord na Żydach od ludzkich wyborów oraz działań. Ograniczając w ten sposób postrzeganie tej zagłady, można ją odizolować od większości nacji, które dotknęła, a także od krajobrazów, które odmieniła [...]. Jednak gdy masowy mord na Żydach ograniczamy do wyjątkowego miejsca i traktujemy jako wynik bezosobowych procedur, oszczędzamy sobie zetknięcia z faktem, że ludzie niezbyt różniący się od nas mordowali innych ludzi niezbyt różniących się od nas, patrząc przy tym na nich z bliska¹⁷³.

Dlatego Snyder tak stanowczo odrzuca koncepcję „zbędnego człowieka” Arendt.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 436.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 274.

¹⁷² *Ibidem*, s. 275.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 276–277; ponieważ „patrzenie z bliska” było dyskomfortowe, na Białorusi „ciężarówkę przebudowano tak, aby pompowały spaliny do własnej komory ładunkowej. Wpychanie Żydów, a zwłaszcza żydowskich dzieci, do tych samochodów pozwalało zabijać bez bezpośredniego kontaktu z ofiarami.” *Ibidem*, s. 255.

Takie oto są aksjologiczne i epistemologiczne przesłanki, które legły u podstaw napisania *Czarnej Ziemi*. Snyder uznał, że po *Skrwawionych Ziemiach* intelektualnie dorósł do zmierzenia się poznawczo z tym jednym z najważniejszych i najbardziej traumatycznych doświadczeń XX wieku. Że wejście na poziom GRAMATYKI HISTORII, na poziom rozpoznania faktycznego **przedmiotu poznania historycznego**, jakiego dokonał poprzednio, umożliwi mu także właściwe skonceptualizowanie Holokaustu jako **przedmiotu badania historycznego**, a zarazem potraktowanie go jako przedmiotu historycznego poznania: zrozumienia, jak do Zagłady mogło dojść, w sensie zaistnienia **warunków niezbędnych, warunków wystarczających i warunków sprzyjających** zajściu Holokaustu w XX stuleciu¹⁷⁴.

Zgodnie z akceptowaną przez siebie logiką metanarracji, która do takiego wyjaśnienia ma doprowadzić, rozpoczyna Snyder od rozpoznania kontekstu, w jakim należy umieścić i rozpatrywać **stawianie się Historii**, które w rezultacie, jako wypadkowa milionów mniej lub bardziej anonimowych działań ludzkich¹⁷⁵, rozgrywających się w konkretnym czasie i na konkretnej przestrzeni, doprowadziła do Holokaustu. Tym kontekstem obiektywnym jest zderzenie tego, co nazywa „ekonomiką niedoboru” z oczekiwaniami, z aspiracjami zwykłego człowieka, *homo historicus* — sprawcy historii.

XX wiek miał przynieść niekończącą się wojnę o względną wygodę. Robert Ley, jeden z towarzyszy Hitlera na wczesnym etapie rozwoju ruchu nazistowskiego, opisywał *Lebensraum* tak: „Więcej kultury, więcej piękna — rasa musi tym dysponować, gdyż w przeciwnym wypadku wymrze.” Naczelnym propagandystą III Rzeszy, Joseph Goebbels, jako cel wojny eksterminacyjnej wskazywał: „**obfite śniadanie, obfity obiad i obfita kolacja**”. Dziesiątki milionów ludzi miały głodować, ale nie po to, aby Niemcy mogli przetrwać w fizycznym znaczeniu tego słowa — założeniem było sięgnięcie po standard życia niemający sobie równych [podkreślenie moje — JP]¹⁷⁶.

Ten pożądaný standard życia wyobrażała dla Europejczyków Ameryka po Wielkim Kryzysie. Taki prosty obraz, powtórzmy „obfite śniadanie, obfity obiad i obfita kolacja”, propagandowo przywoływany, okazał się wystarczająco skuteczną motywacją do działania, nie tylko w Niemczech zresztą. Snyder zwraca na to uwagę i widzi w tym kolejną historyczną prawidłowość ramową:

¹⁷⁴ Na temat historyczno-ontologicznej wykładni tych trzech pojęć zob. J. P o m o r s k i, *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin, s. 153–161.

¹⁷⁵ „Niezależnie od technologii zabijanie miało charakter osobisty. Ludzi, których morzono głodem, obserwowali — często z wież strażniczych — ci, którzy odmawiali im pożywienia. Rozstrzeliwanych oglądano z bardzo bliska przez celownik karabinu albo trzymało ich dwóch mężczyzn, podczas gdy trzeci przykładał pistolet do podstawy czaszki. Tych, których miano zagazować, wylapywano, ładowano do pociągów i gnano do komór gazowych. Tracili dobytek, później ubrania, a na końcu — w przypadku kobiet — również włosy. Każdy ginął inną śmiercią, gdyż życie każdego wyglądało inaczej”. T. S n y d e r, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 15.

¹⁷⁶ T. S n y d e r, *Czarna Ziemia...*, *op. cit.*, s. 33–34.

„Gdy standard życia zostanie mylnie utożsamiony z samym życiem, bogate społeczeństwo w imię przetrwania może wydać wojnę uboższym. Dziesiątki milionów ludzi zginęło na wojnie Hitlera nie po to, by Niemcy mogli przeżyć, ale po to, by mogli realizować «amerykańskie marzenie» w zglobalizowanym świecie” — dodaje [podkreślenie moje — JP]¹⁷⁷. Przypomina, że „Hitler przedstawiał swój antykomunizm nie jako planowaną krucjatę wojskową przeciwko wielkiemu mocarstwu, ale **jako wyraz troski o wyniki niemieckich firm i pełne żołądki wyborców** [podkreślenie moje — JP]”¹⁷⁸.

Niedobór żywności w Europie jest dla Snydera jednym z głównych „zewnątrznych czynników” (rozumianych tu właśnie jako ów kontekst, w którym rozgrywa się Historia) historii, jaka dzieje się między ludźmi w latach trzydziestych XX stulecia, jest przez nich tworzona i objawia się historykom w postaci konkretnych wydarzeń — ich przedmiotu badania.

Głód na niespotykaną skalę i towarzyszące mu praktyki przemocy zajmowały amerykańskiego historyka. W *Skrwawionych Ziemiach*, ale i w *Czarnej Ziemi* pokazuje jego sprawczą funkcję, np. wtedy, gdy pisze: „Groźba śmierci głodowej przekształciła obozy jenieckie w fabryki kolaborantów. Około miliona młodych ludzi służących uprzednio w armii sowieckiej — Rosjan, Ukraińców, Białorusinów oraz członków innych nacji wychowanych w duchu komunizmu i walki z rasizmem, w większości mężczyzn pochodzenia chłopskiego lub robotniczego w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat — wyselekcjonowano do nowych zadań wymierzonych w ich ojczyznę lub w Żydów”¹⁷⁹.

Rozwiązanie problemu niedoboru, „ekologicznego” wyzwania, jak nazywa go amerykański historyk, było najważniejszym zadaniem dla przyszłości. Możliwości faktycznie były dwie: postęp naukowy w rolnictwie (na co postawiły Stany Zjednoczone) bądź kolonizacja nowych ziem, połączona z praktykowaniem przemocy. Europa, za sprawą Hitlera¹⁸⁰, wybrała ten drugi wariant¹⁸¹.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 418.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 59.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 263. W *Skrwawionych Ziemiach* Snyder pokazuje jeszcze inny aspekt tego zagadnienia: „Jesienią 1941 roku w głodującym ZSRR wojsko niemieckie znalazło się w pułapce moralnej, z której jedyną drogą ucieczki wydawał się narodowy socjalizm. Resztki tradycyjnych ideałów żołnierskich trzeba było porzucić na rzecz destrukcyjnej etyki pozwalającej zrationalizować trudne położenie armii [...]. Istoty ludzkie stanowią zbiorniki kalorii, które należy opróżnić, a Słowianie, Żydzi i Azjaci — narody Związku Radzieckiego — reprezentują podludzi, co czyni ich zbytecznymi”. *Ibidem*, s. 201.

¹⁸⁰ Na sprawczą rolę Hitlera, przejawiającą się w szczególnej zdolności do mobilizowania innych do tworzenia Historii, Snyder zwraca uwagę wielokrotnie. Zob. przykładowo: „Po klęsce puczu Hitler nauczył się zasad polityki, czyniąc energię zgromadzoną w niemieckich resentymentach wehikulem swoich nadzwyczajnych ambicji”. *Ibidem*, s. 57.

¹⁸¹ Co Snyder skomentował następująco: „Podbój terytorium przychodzi znacznie łatwiej od restrybucji kalorii” — *Skrwawione Ziemie*, s. 189.

Opis tych praktyk, już tak przejmujący w *Skrwawionych Ziemiach*, jest obecny, a nawet wzbogacony o to, co Snyder nazwał „przedsiębiorstwem przemocy”, także i tutaj, schodzi jednak na plan dalszy wobec pytania najważniejszego, jak to w ogóle było możliwe?

Nieprzypadkowo *Wprowadzeniem* do metanarracji o Holokauście jest rekonstrukcja **światooglądu** Hitlera — głównego Sprawcy tej złowrogiej Historii. „Jeśli przeszłość i przyszłość oferowały jedynie walkę i niedostatek, cała uwaga skupiła się na teraźniejszości. Psychologiczna determinacja, aby wydostać się z poczucia kryzysu, przysłała praktyczną potrzebę myślenia o przyszłości. Zamiast postrzegać ekosystem jako przedmiot badań i udoskonaleń, Hitler wyobrażał sobie, że wypaczył go czynnik nadprzyrodzony, czyli Żydzi. Przeciw zdefiniowanym jako wieczne i niezmiennie zagrożenie dla gatunku ludzkiego oraz całego porządku naturalnego Żydom można było użyć pilnych, nadzwyczajnych środków”¹⁸².

Snyder jest jednym z nielicznych badaczy Holokaustu, który na poważnie, z wykorzystaniem tego, co w metodologii historii nazywa się „interpretacją humanistyczną”¹⁸³, dokonuje dekonstrukcji *Mein Kampf* Hitlera, traktując ją jako niezwykle ważne źródło historyczne, pozwalające poznawczo wnikać w „świat Hitlera”. Oto próbki takich analiz:

Hitler uważał, „że ludzie są zwierzętami, a wszelkie rozważania etyczne stanowią oznakę „żydowskiego zepsucia”. Z nienawiścią odnosił się do samej próby ustanowienia jakiegokolwiek uniwersalnego ideału i dążenia do niego. [...] Zdaniem Hitlera każda postawa nierasistowska była żydowska, a każda uniwersalna idea torowała drogę żydowskiej dominacji”¹⁸⁴. Pisał „Nie ma czegoś takiego jak państwo będące celem samym w sobie”. Jak wyjaśniał, „najwyższym dążeniem istot ludzkich” jest nie „zachowanie jakiegoś państwa czy rządu, ale zachowanie gatunku”¹⁸⁵.

I diagnoza kolejna, wbrew stereotypowym opiniom w tym względzie: „Hitler nie był nacjonalistą. Nacjonalistyczne tęsknoty rodaków stanowiły w jego pojęciu wyłącznie „siłę umożliwiającą podbój przestrzeni”¹⁸⁶. Był natomiast Hitler wedle Snydera

¹⁸² *Ibidem*, s. 416.

¹⁸³ Na temat procedury zob. J. K m i t a, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, PWN, Warszawa 1971.

¹⁸⁴ T. S n y d e r, *Czarna Ziemia...*, *op. cit.*, s. 20–21.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 21.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 62.

[...] potomkiem pierwszej globalizacji, do której doszło pod auspicjami imperiów pod koniec XIX wieku. My jesteśmy dziećmi drugiej, z końca XX wieku. Globalizacja nie jest ani problemem, ani rozwiązaniem: jest stanem o pewnej historii. Niesie też ze sobą niebezpieczeństwo intelektualne. Ludzie nie mają wyboru: muszą rozumować — co niestrudzenie podkreślali Hitler i Carl Schmitt — w skali planetarnej. Świat jest bardziej złożony niż kontynent, kraj czy miasto, a zatem pojawia się jeszcze większa pokusa, by znaleźć uniwersalny klucz, który wyjaśni wszystko. Gdy ogólnoswiatowy porządek się wali — czego doświadczyło wielu Europejczyków w drugiej, trzeciej i czwartej dekadzie XX wieku — uproszczona diagnoza w stylu tej postawionej przez Hitlera może pozornie wyjaśniać globalną sytuację, odwołując się do ekologii, sił nadprzyrodzonych lub spisków. Kiedy wydaje się, że normalne zasady przestały obowiązywać, a nadzieje zostały rozwiane, może utrwalić się podejrzenie, że ktoś (na przykład Żydzi) w jakiś sposób zepchnął naturę z właściwych torów¹⁸⁷.

I Hitler, wskazując właśnie takiego globalnego wroga — Żydów, potrafił tę spiskową ideę¹⁸⁸ rozpowszechnić na skalę masową, wykluczając ich ze społeczeństwa najpierw symbolicznie — Żydzi są „poza jakąkolwiek rasą”, a następnie także faktycznie¹⁸⁹. To był właśnie warunek niezbędny, umożliwiający Holocaust, choć nie był to warunek wystarczający.

Snyder słusznie zauważa, że:

Poglądy Hitlera na życie ludzkie i porządek rzeczy miały charakter wszechogarniający, prowadzący do błędnego koła. Na każde pytanie o zjawiska polityczne podawała odpowiedź taka, jak gdyby dotyczyło ono praw natury, a odpowiedzią na wszelkie pytania o naturę było odwołanie się do polityki. Krąg ten nakreślił sam Hitler. **Jeżeli polityka i natura nie były źródłami wiedzy i spójnymi światopoglądami, lecz tylko pozbawionymi treści stereotypami, które istnieją wyłącznie w odniesieniu do siebie wzajemnie, wówczas władza absolutna spoczywa w rękach tego, kto sprawował kontrolę nad archetypami. Rozum zastąpiły odniesienia, a argumentację — zakłęcia.** „Walkę” — jak wskazywał tytuł książki Hitlera — toczył on sam. Totalistyczna wizja życia jako wiecznego konfliktu dawała jej autorowi prawo do interpretacji wszystkich zdarzeń [podkreślenie moje — JP]¹⁹⁰.

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 422.

¹⁸⁸ Na temat idei spiskowej w funkcji sprawczej zob. L. Z d y b e l, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002, 602 s.

¹⁸⁹ „Dwunastego grudnia 1941 roku — tydzień po sowieckim kontrataku pod Moskwą, pięć dni po japońskim nalocie na Pearl Harbor i dzień po odwzajemnieniu przez Stany Zjednoczone wypowiedzeniu wojny przez Niemcy — Hitler powrócił do swojego przemówienia (ze stycznia 1939 roku — JP) [...] «Mamy wojnę światową — oświadczył 12 grudnia około pięćdziesięciu zaufanym towarzyszom — zagłada Żydów musi być konieczną konsekwencją». Od tego momentu najważniejsi podwładni zrozumieli swoje zadanie: było nim zabijanie Żydów przy każdej sposobności”. T. S n y d e r, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 239.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 25. Analogiczny był sposób myślenia Stalina, który już w 1932 roku „Opracował ciekawą nową teorię: opór wobec socjalizmu nasila się wraz z jego kolejnymi sukcesami, gdyż wrogowie bronią się coraz rozpaczliwiej, przeczuwając ostateczną porażkę. W ten sposób każdy problem w Związku Radzieckim można było wykazać jako przykład działań wroga, te zaś dało się przedstawić jako dowód postępu.” T. S n y d e r, *Skrwawione Ziemie*, *op. cit.*, s. 63.

[Ponieważ] światopogląd Hitlera opierał się na jednym wszechogarniającym dogmacie o charakterze błędnego koła, więc **zagrożenie dla niego stanowił każdy, choćby najzwyczajniejszy przejaw pluralizmu** [podkreślenie moje — JP]¹⁹¹.

Jeśli ktoś postrzega pluralizm jako zagrożenie, to jest to pierwszy krok w kierunku totalitaryzmu — zauważa w związku z tym Snyder i w tym właśnie widzi źródło nowej monopartyjnej koncepcji państwa, jaką Hitler sformułował i z całą konsekwencją starał się wdrożyć po objęciu władzy w Niemczech. Krok po kroku¹⁹², amerykański historyk rekonstruuje założenia tej koncepcji i ukazuje na jakich fundamentach, na jakich zasadach to nowe państwo było budowane: (1) jednopartyjność, (2) przedsiębiorczość przemocy, (3) eksport anarchii, (4) hybrydyzacja instytucji, (5) precedens bezpaństwowości, (6) „globalizacja” niemieckich Żydów, (7) nowa definicja wojny, wreszcie. Każdy z tych siedmiu elementów ma swój przyczynowy udział w umożliwieniu Holocaustu, musi zatem być przedmiotem osobnego zbadania, przekonuje Snyder. Podobnie jak musi zostać odtworzona droga do Holocaustu prowadząca, sam ciąg wydarzeń, ich przebieg, odsłaniający to, jak historyczna możliwość stała się historyczną koniecznością, czyli to, co czasem nazywamy nieubłaganą logiką historii.

Elementem tej drogi, istotnymi „punktami zwrotnymi” były choćby zderzenia interesów głównych aktorów polityki międzynarodowej w tym czasie, co Snyder potrafił w swej metanarracji znakomicie uchwycić, często przy okazji dokonując, w wyniku samodzielnych badań źródłowych, reinterpretacji dotychczasowych twierdzeń historiografii na odnośny temat. Zilustruję tę praktykę choćby jednym przykładem:

Niemiecką decyzję o ataku na Polskę w 1939 roku często wyjaśnia się tak, jak tłumaczyli ją Hitler i jego propagandyści — dążeniem Berlina do zmiany granic lub oporem Warszawy wobec tychże. **W rzeczywistości kwestie te były prawie zupełnie nieistotne, a wojna pomiędzy Niemcami a Polską to efekt skrywanych latami przez polską dyplomację głębokich różnic w postrzeganiu kwestii żydowskiej oraz sowieckiej.** [...] W ujęciu globalnym Berlin po dojściu Hitlera do władzy był nastawiony na **ponowną kolonizację.** [...] Warszawa — z punktu widzenia polityki międzynarodowej — dążyła natomiast do **dekolonizacji** [podkreślenie moje — JP]¹⁹³.

Na uzasadnienie tej tezy Snyder znajduje dodatkową argumentację:

Zarówno światopogląd nazistowski, zmierzający do ponownej kolonizacji, jak i polski, zmierzający do dekolonizacji, były — każde na swój sposób — dość radykalne. Każdy z nich rzu-

¹⁹¹ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, op. cit., s. 26.

¹⁹² Zob. *ibidem*, s. 63–71.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 54–55.

cał wyzwanie zastanemu porządkowi mocarstwowemu. Pierwszy zakładał jego przebudowę (i oparcie na zasadach rasowych), a drugi — jego nieuchronny demontaż na rzecz państw postkolonialnych. Formułowana w ramach obydwu koncepcji polityka zagraniczna mogła się wydawać podobna, zwłaszcza poszukującemu sojuszników Fuhrerowi. Na decydującym polu teorii politycznej różnica miała jednak charakter elementarny: z jednej strony chodziło o odrzucenie idei tradycyjnego państwa, a z drugiej o jej akceptację¹⁹⁴.

Bardzo interesujące, nieprawdaz? W polskiej historiografii zupełnie inaczej jest to widziane.

Powróćmy jednak do pytania zasadniczego, co było warunkiem wystarczającym i niezbędnym Holocaustu? W odpowiedzi Snyder wskazuje na nieobecność państwa, formułując następującą prawidłowość ramową: zbrodnie ludobójstwa były/są możliwe tam, gdzie zabrakło/zabraknie instytucji państwa. Pisze:

Mawia się, że to biurokracja zabijała Żydów; bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że zabijała ich eliminacja biurokracji. Dopóki trwała suwerenność państw, istniały granice i możliwości, które stwarzała biurokracja.[...]. Biurokracja w Niemczech mogła zabijać Żydów tylko wtedy, gdy w innych miejscach ustanowiono strefy wolne od biurokracji. Zatem eliminacja polskiej państwowości na początku wojny miała kluczowe znaczenie dla przebiegu całego Holocaustu, ponieważ właśnie na okupowanym terytorium Polski, w specjalnej strefie kolonialnej Niemiec, można było zlokalizować miejsca zagłady¹⁹⁵.

Zauważa także, że poza samym Holocaustem, „najważniejsze niemieckie masowe zbrodnie, czyli głodzenie jeńców oraz mordowanie cywilów — głównie Białorusinów, Polaków, Cyganów — również dokonały się niemal bez wyjątku w strefach bezpaństwowych. Te działania łącznie zabiły mniej więcej tyle samo ludzi, co Holocaust, i realizowano je lub można je było realizować tylko w tych samych miejscach. Tam, gdzie państwa nie zniszczono, takie skrajności były niemożliwe”¹⁹⁶.

Kolejnym argumentem za tezą, iż warunkiem wystarczającym Zagłady była destrukcja instytucji państwa staje się dla amerykańskiego historyka fakt, iż „w sumie zginęło około 700 tysięcy Żydów, którzy byli obywatelami państw sprzymierzonych z Rzeszą, jednak większa ich liczba przeżyła. Stanowi to dramatyczny kontrast z terenami, gdzie doszło do destrukcji państw, gdyż tam zabito prawie wszystkich”¹⁹⁷.

A co w praktyce wyszło z marzeń Hitlera o stworzeniu unikalnego ekosystemu, który zaspokoi wszystkie potrzeby Niemców? Ironia Historii objawiła się po raz kolejny:

¹⁹⁴ *Ibidem*, s. 56–67.

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 293–295.

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 290–291.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 315.

W miarę postępów wojny cel Treblinki stawał się coraz oczywistszy: oczyścić kurczące się imperium rasowe z ludności żydowskiej, odnosząc w ten sposób wątpliwe zwycięstwo i zbierając jego makabryczne owoce. Ciało można spalić, by się ogrzać, można też nim nakarmić użyźniającą ziemię mikroorganizmy. Nawet popiół ludzki służy za nawóz. Po wyburzeniu kompleksu Treblinki Niemcy wykorzystali cegły z komór gazowych, by postawić tam budynek gospodarski, zamieniając pola śmierci w gospodarstwo rolne, a kilku strażników z Trawnik zgodziło się uprawiać tam rolę. Tak oto w mroczny i dosłowny sposób spełniła się nazistowska fantazja zbawienia ziemi przez zniszczenie żydostwa. Szczątki i popioły Żydów miały użyźnić glebę pod plony dla Niemców¹⁹⁸.

Dlaczego Żydzi nie stawiali oporu? — to kolejne ważne pytanie, które Snyder zadaje. I jego odpowiedź znów zaskakuje, wynika z głębokiego przemyślenia tego zagadnienia, z poszukiwania odpowiedzi w zbiorowym historycznym doświadczeniu tego narodu:

Każdy z nich zetknął się z antysemityzmem, ale w zbiorowym doświadczeniu milionów Żydów przez tysiące lat nic nie przygotowało ich na to, co zaczęło się w 1941 roku. Umiejętność łączenia informacji w wiedzę zależy od znajomości sytuacji, a nic podobnego do Holocaustu nigdy wcześniej się nie wydarzyło. Przekształceniu wiedzy w czyn zagrażała nadzieja. Każdy Żyd mógł sobie wyobrazić, że zostanie mu oszczędzone to, co dzieje się z innymi. Sam fakt, że nadal żył, wydawał się sugerować możliwość dalszej egzystencji. Nielatwo było stawić czoła pewnej śmierci. Często ze świadomości wypierano to, że zwykła beczynność oznacza bycie zamordowanym. Nawet Żyd, który pojął wszystko, co w tej bezprecedensowej sytuacji dało się pojąć, i podjął wszelkie możliwe inicjatywy, najczęściej ginął¹⁹⁹.

A więc z jednej strony, brak historycznego odniesienia, a z drugiej głęboko ludzka nadzieja, że może mnie to ominie...

Swoistym paradoksem Historii, powiada Snyder, było to, że „pod koniec wojny w Rzeszy pracowało około ośmiu milionów cudzoziemców ze wschodu, w większości Słowian. Jak na nazistowski rasizm był to rezultat dość perwersyjny: Niemcy wyjeżdżali z kraju i zabijali miliony „podludzi” tylko po to, by zaimportować miliony innych „podludzi”, żeby ci wykonywali w Niemczech pracę, którą mogliby zająć się sami Niemcy — gdyby nie zabijali właśnie „podludzi” w innych krajach. Pomijając kwestię masowych zbrodni za granicą, efekt netto był taki, że Niemcy stały się krajem bardziej słowiańskim niż kiedykolwiek w dziejach. Ten dziwaczny proces osiągnął formę skrajną w pierwszych miesiącach 1945 roku, gdy pozostali przy życiu Żydzi trafili do obozów pracy w samych Niemczech. Wymordowawszy 5,4 miliona Żydów jako wrogów rasowych, Niemcy sprowadzili ocalonych do siebie, aby wyko-

¹⁹⁸ T. Snyder, *Skrwawione Ziemie*, op. cit., s. 299.

¹⁹⁹ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, op. cit., s. 328–329.

nywali zadania, które należałyby do samych morderców, ale ci zajmowali się właśnie mordowaniem za granicą”²⁰⁰.

A czym jest tytułowe *Ostrzeżenie*?

Jest przekazem mocnym, ale podawanym nie wprost, lecz budowanym stopniowo:

Gustaw Herling-Grudziński, który przetrwał stalinowski GUŁag, podczas gdy jego brat chronił Żydów, napisał, że „człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach”. Zadaniem państwa jest zapewnienie takich warunków, aby jego obywatele nie musieli postrzegać własnego przetrwania jako jedyne go celu. Zadaniem państwa jest też uznanie praw, aprobatą dla nich i ich ochrona, a to oznacza stworzenie warunków, w których prawa mogą być uznawane, aprobowane i chronione. Państwo musi być w stanie trwać, aby stworzyć poczucie trwałości²⁰¹.

Gdy państwa zabraknie, gdy instytucje państwowe są niszczone, może zdarzyć się wszystko, ostrzega Snyder.

W większości sądzimy, że posiadamy [...] „instynkt moralny” i „ludzką dobroć”; być może wyobrażamy sobie, że w przyszłej katastrofie ratowalibyśmy ludzi. Gdyby jednak państwa zostały zniszczone, lokalne instytucje uległy rozkładowi, a bodźce ekonomiczne popychały nas do mordu, niewielu spośród nas postępowałoby właściwie. Nie ma powodu sądzić, byśmy byli lepsi etycznie od Europejczyków z lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku bądź mniej podatni na idee pokroju tych, które tak skutecznie głosił i zrealizował Hitler. Jeśli poważnie myślimy o naśladowaniu ratujących, powinniśmy z wyprzedzeniem stworzyć struktury, które nam to ułatwią. Zatem ratunek w tym ogólnym znaczeniu wymaga dogłębnego zrozumienia idei, które rzuciły wyzwanie tradycyjnej polityce i otworzyły drogę do precedensowej zbrodni²⁰².

I jeszcze jedno:

W przypominającym Holocaust scenariuszu masowego mordu przywódcy kraju rozwiniętego mogą wykorzystać lub wywołać panikę związaną z przyszłymi niedoborami i podjąć działania prewencyjne, wskazując pewną grupę ludzi jako źródło problemów ekologicznych i niszcząc inne państwa celowo lub przez przypadek. Nazistowski przykład dowodzi, że nie trzeba realnych powodów do strachu o własne życie — wystarczy chwilowe przekonanie, że dla ochrony standardu życia konieczne są drastyczne środki²⁰³.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 269–270.

²⁰¹ *Ibidem*, s. 440.

²⁰² *Ibidem*, s. 414.

²⁰³ *Ibidem*, s. 419–420.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Od pewnego momentu, mniej więcej od czasu pracy nad *Rekonstrukcją narodów*, Snyder zaczyna stawiać fundamentalne dla zrozumienia historii XX stulecia pytania o to, czym był i co przyniósł ten wiek? Stawia je sobie i zadaje także wyjątkowemu rozmówcy — Tony’emu Judt, wybitnemu historykowi żydowskiego pochodzenia, z którym rozmawia w *Thinking the Twentieth Century*²⁰⁴, poszukując jakiegoś klucza interpretacyjnego do XX wieku. Konkretyzuje je następnie w *Skrwawionych Ziemiach*, pytając, jak ludobójstwo na tak niewyobrażalną, masową skalę mogło w ogóle się wydarzyć? W Europie? W XX wieku? I dlaczego właśnie tu, na TYCH ZIEMIACH? A w *Czarnej Ziemi* z trwogą zastanawia się, czy Holokaust może się powtórzyć? I co powinniśmy robić, aby temu zawczasu zapobiec?

Rekonstrukcja narodów była pierwszą przymiarką, pierwszą próbę zrozumienia, czym był wiek XX, próbą postawienia dwóch fundamentalnych pytań. Pierwszego, o otwarcie XX wieku, o obawy i nadzieje, jakie przynosił, lub, ujmując to samo innymi słowy, jaki był ten świat, ZANIM pojawili się Hitler i Stalin?. I drugiego, o zamknięcie XX stulecia, o złudne nadzieje na „koniec historii”, wraz z rozpadem ZSRR i triumfalnie ogłaszanym zwycięstwem „wolnego świata”, szybko sfalsyfikowane przez wojnę na Bałkanach...

„Jak do tego doszło? — pyta Snyder. Czy przyczyną czystek etnicznych był nacjonalizm, czy też dopiero czystki etniczne wywołały w społeczeństwach nacjonalistyczne nastroje? Jak państwa narodowe radzą sobie z taką historią? [...] Dlaczego zatem północno-wschodnia Europa pozostała stabilna, a południowo-wschodnia się rozpadła?”²⁰⁵

To są dla historyka dziejów najnowszych Europy pytania podstawowe. Dla Snydera, historię się pisze właśnie po to, aby zrozumieć i wyjaśnić współczesność. Dlatego tak ważne staje się rozpoznanie GRAMATYK, stojących za poszczególnymi praktykami tworzenia historii w XX stuleciu. Bez poznawczego dotarcia do tego poziomu zrozumienia, CZYM BYŁ WIEK XX, będziemy — jako ludzkość — bezradni wobec nowych wyzwania, tych europejskich i tych globalnych, jakie przyniesie wiek kolejny, powiada amerykański historyk.

Gdy brakuje nam poczucia przeszłości i przyszłości, terażniejszość wydaje się chybota i nie daje podstaw do działania. Obrona państw i ochrona praw nie będą możliwe, jeśli nie wyciągniemy wniosków z przeszłości ani nie uwierzymy w przyszłość. Świadomość historii pozwala ujawnić pułapki ideologiczne i skutkuje sceptycyzmem wobec postulatów natychmiastowego działania, gdy wszystko uległo naglej zmianie. Wiara w przyszłość może sprawić, że świat wyda się czymś więcej niż, przywołując słowa Hitlera, „powierzchnią precy-

²⁰⁴ Wydanie polskie: T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX*, Warszawa 2013.

²⁰⁵ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, op. cit., s. 14.

zyjnie wymierzonej przestrzeni”. Czas — czwarty wymiar — może uczynić trzy wymiary przestrzeni mniej klaustrofobicznymi. Wiara w trwanie stanowi antidotum na panikę i balsam łagodzący demagogię. Poczucie przyszłości trzeba w teraźniejszości stworzyć z tego, co wiemy o przeszłości, budując czwarty wymiar z trzech znanych nam z życia codziennego²⁰⁶.

W ten sposób metodologiczne „spotkanie” z twórczością Timothy Snydera, jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków, dobiegło końca. Ale — parafrazując ostatnie zdanie z Epilogu *Czerwonego Księcia* — „ponieważ artykuł ten kończy się przywołaniem myśli Snydera, kończy się początkiem”.

Summary

The paper considers Timothy Snyder's applied methodology of history. Snyder is an American historian of the history of 20th century Europe and author of such historiographic bestsellers as *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin* and *Black Earth. The Holocaust as history and warning*. His first publication was a historical biography of the Polish philosopher and Marxist Kazimierz Kelles-Krauz. Snyder continued to develop the original style of storytelling of this publication in his next books, which focused on the lives of two forgotten drivers of political history in East-Central Europe and their struggles with totalitarianism. Private wars with Stalin's and Hitler's regimes fought by Henryk Józewski, Polish painter and spy, and Wilhelm von Habsburg, known as the Red Prince, provided Snyder with a platform for considering some of the main questions of 20th century history. By reconstructing his applied methodology of history, the author posits that Snyder is one of the most accomplished historians working today. Snyder teaches us, first and foremost, that historians are not only storytellers but also public individuals who must be aware of the social responsibility of their own meta-narrations.

²⁰⁶ T. Snyder, *Czarna Ziemia...*, *op. cit.*, s. 440–441.